Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 groszy

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 139. Łódź, Piątek 23 maja 1930 r.

Dzisiejsza sesja sejmowa wykaże jaką taktykę obrały poszczególne stronnictwa.

Warszawa, 23 maja. (Od wł. kor.). Dziś od samego rana zaczęli się zbierać posłowie w gmachu Sejmu, żywo omawiając w bufecie i kuluarach sytuację.

Jak długo potrwa ta sesja trudno przewidzieć. Na porządku dziennym coprawda następnych dopiero posiedzeń znajduje się sprawa przekroczeń budżetowych w roku 1927/28, sprawa

nawskroś polityczna,

a nie gospodarcza związana z procesem byłego ministra skarbu Czechowicza przed Trybunałem Stanu. Wystąpienie posła Czechowicza z klubu B. B. dowodzi, iż Blok Bezpartyjny nie życzy sobie załatwienia przez obecną sesję nadzwyczajna tej sprawy i na wypadek forsowania jej będzie się

domagał odroczenia

lub zamknięcia sesji. Takie są przynajmniej domysły. W każdym razie już pierwsze dzisiejsze posiedzenie pokaże jaką taktykę poszczególne stronnictwa Sejmu obrały.

Marsz szaulisów na Wilno!
Wczorajsza demonstracja antypolska w Kownie.

Kowno, 23. 5. (Od wł. kor.) — Litewski minister spraw zagranicznych Zaunius wystosował do Ligi Narodów telegram, donoszący o

urojonem zajściu

pomiędzy strażą graniczną polską a litewską. Telegram ten twierdzi, iż w starciu padło kilku litwinów.

W związku z tem szauliśi zorganizowali wczoraj na pograniczu demonstrację antypolską i nawoływali ludność do

marszu na Wilno.

Dzienniki kowieńskie roją się od fantastycznych opisów rzekomego zajścia między żołnierzami Korpusu Ochrony Pogranicza a mieszkańcami wsi Mitrowszczyzny. Według tych doniesień 25 żołnierzy polskich pod wodzą sierżanta Wilkoliwskiego

dokonało napadu

na włościan podczas zabawy.— Jeden z żołnierzy rzekomo rzucił granat ręczny, zabijając uczestnika zabawy niejakiego — Kurlandisa.

• • •

Warszawa, 23. 5. (O wł. kor.) — Doniesienia prasy litewskiej, jak się dowiadujemy, są całkowicie

wyssane z palca.

Na pograniczu w ostatnim czasie były jedynie zajścia sprowokowane przez

litewskich strażników

i szaulisów, dążących z polecenia Kowna do zdyskredytowania Polski wobec zagranicy. W rejonie Oran Litwini zamknęli nawet granicę dla drobnego ruchu ludności i aresztowali kilku rolników

pod zarzutem szpiegostwa

na rzecz Polski.

Na odcinku Kalepy — Orany Litwini urządzili kilka napadów na patrole Korpusu Ochrony Pogranicza, a w rejonie Druskienik zabili polskiego rybaka Narkiewicza.

Urzędnik Banku Gospodarstwa Krajowego
NA USŁUGACH AGENTÓW SOWIECKICH.
Wykrycie wielkiej afery szpiegowskiej.

Warszawa, 23. 5. (Od wł. k.) Władze bezpieczeństwa publicznego wpadły na trop szeroko **zakrojonej afery szpiegowskiej.** Zdemaskowani szpiedzy posiadali swoją bazę operacyjną w pobliżu granicy wschodniej

oraz we Lwowie.

Na pograniczu polsko-sowieckiem we wschodniej Małopolsce robotą szpiegowską trudnili się **Michał Stefaniszyn i Helena Borakowska.**

Po aresztowaniu obojga okazało się, że pozostawali oni w ścisłym kontakcie z agentami

wywiadu sowieckiego.

W porozumieniu z nimi działali również Tadeusz Jankiewicz urzędnik starost. w Kopyczyńcach oraz dr. Leon Bekenbach aplikant adwokacki w Husiatynie. Zbrodniczą czwórkę aresztowano i osadzono w więzieniu. Podczas dalszego badania wyszło na jaw wiele

sensacyjnych tajemnic.

W związku z tem aresztowany został we Lwowie urzędnik Banku Gospodarstwa Krajowego magister praw

Julian Grabowicz.

Właściwy kościec szajki szpiegowskiej stanowili ostatni t. j. Borakowska i Stefaniszyn. Oboje zawodowo trudnili się przemytnictwem. Oni byli pośrednikami między wywiadem sowieckim a członkami szajki, dostarczając z jednej strony szpiegom zleceń, instrukcyj, wskazówek, oraz honorarja pieniężne od wywiadu sowieckiego, z drugiej zaś przewożąc przez Zbrucz

zdobyte materjały szpiegowskie.

Aresztowany magister praw Grabowicz dostarczał wywiadowi sowieckiemu

szczegółowych referatów

o stosunkach finansowych i ekonomicznych kraju, wykorzystując dostęp do źródłowych materjałów, jako urzędnik B. G. K. Przy rewizji znaleziono u Grabowicza m. in.

szyfrową korespondencję

z wywiadem sowieckim.

Wszystkich aresztowanych odstawiono do więzienia w Czortkowie. Wiadomość o zdemaskowaniu jako szpiegów urzędników państwowych wywołała we Lwowie wstrząsające wrażenie.

—:o:—

Pogróżki Mussoliniego przeciwko Francji.



Jak już wiadomo, dyktator Włoch, Benito Mussolini, podczas ostatniego pobytu we Florencji, w czasie uroczystości wojsk. wygłosił płomienną mowę, zawierającą wielką „pochwałę włoskich mitraliez i armat". Przemówienie to wywołało w sferach politycznych Europy poruszenie. Zdjęcie przedstawia defiladę we Florencji, przed stojącym na balkonie Il. Duce. U góry: Benito Mussolini w czasie wygłaszania mowy.

Straszna katastrofa w Katowicach
patrz str. 2-ga.

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Tendencja spokojna.
Podaż dostateczna.

Radykalny arystokrata



Sir Oswald Mosley,
syn zmarłego miljonera angielskiego i zięć lorda Curzona, wiceminister pracy w gabinecie Mac Donalda, wystąpił z gabinetu i zapowiedział ostrą opozycję. Sir Oswald Mosley domaga się radykalnych posunięć w walce z bezrobociem i wstąpił do lewicy Labour-Party, która stoi w opozycji do Mac Donalda. (w)

Denaturat na stole weselnym.
Gospodarz i trzej goście zmarli.

Włodzimierzów Wołyński, 23. 5. (Od wł. k.) We wsi Ludwin pod Włodzimierzem Wołyńskim podczas uczty weselnej u Antoniego Kuczaja goście wypili kilka

butelek denaturatu

zaprawionego sokiem. Skutki libacji okazały się straszne. Kuczej i trzej jego goście zmarli niebawem wśród okropnych męczarni. Państwo młodzi i siedem innych osób

walczy ze śmiercią.

—:o:—

SAMOTNA KOBIETA NAD BEZMIAREM WÓD.



22-letnia angielska lotniczka Anny Johnson leci sama z Londynu do Australji. Odważna lotniczka dotarła już do Singapore. (h)

Straszliwe bezprawie lynczu w Stanach Zjednoczonych.





W Texasie (Stany Zjednoczone) zdarzył się, jak już donieśliśmy w depeszach nowy wypadek samosądu, dokonanego przez tłum na murzynie, podejrzanym o zniewolenie białej kobiety. Gdy władze sądowe odmówiły wydania tłumowi aresztowanego murzyna, rozwścieczona tłuszcza podpaliła więzienie i nie pozwoliła straży pożarnej na gaszenie ognia.

Po lewej stronie: osobnicy z tłumu poprzecinali straży węże gumowe, aby uniemożliwić gaszenie pożaru. Po prawej: ruiny więzienia, w którem usmażył się żywcem nieszczęsny murzyn (h)

Finał brawurowych ewolucyj powietrznych.

Straszna katastrofa lotnicza w Katowicach.

Jeden uczeń zabity -- kapitan pilot ciężko ranny.

Katowice, 23 maja. (Od wł. kor.). Wczoraj przed południem na lotnisku w Katowicach odbyło się wielkie święto lotnicze

dla młodzieży szkolnej.

O godz. 10 rano tysiące młodzieży z terenu Wielkich Katowic w pochodach ruszyło na lotnisko, gdzie dziatwa

rozłożyła się obozem.

O godz. 10.30 nadleciała eskadra linjowych samolotów lwowskich pod komendą kpt. Tucholki i wylądowała na miejscu. Oprócz niezliczonej rzeszy dziatwy przypatrywali się ewolucjom również przybyli z Katowic goście, przedstawiciele LOPP.

Około godz. 12 w południe przyleciał z Krakowa na myśliwskim samolocie kpt. Biały, który po krótkim odpoczynku wzniósł się zpowrotem w powietrze i po odegraniu z samolotu pobudki na trąbce opuścił się na ziemię.

Po chwili znowu wzbił się kapitan Biały w powietrze w celu dokonania szeregu ewolucyj lotniczych. Po 10 minutach lotu, kiedy zamierzał je przerwać i czynił ostatnią „beczkę" na niskiej wysokości, w chwili gdy zamierzał wyplanować samolot stery widocznie odmówiły posłuszeństwa i samolot z wysokości 10 m.

runął w lasek

pod Muchawcem, odległy o 150 metrów od hangaru.

Samolot roztrzaskał się zupełnie i wrył się dziobem w ziemię. Z pod szczątków wydobyto

ciężko rannego kpt. Białego.

Niestety, nie obeszło się bez dalszych ofiar.

Spadający samolot uderzył śmigłem dwóch chłopców: 14-letniego Wilhelma Scholza, zamieszkałego przy ul. Raciborskiej nr. 36 w Katowicach, który

poniósł śmierć

na miejscu i 12-letniego Filipa Ziaję, zamieszkałego przy ulicy Stalmacha, który doznał złamania nogi.

Zwłoki zabitego chłopca odstawiono do kostnicy przy miejskim szpitalu w Katowicach.

Druga ofiara oraz kapitan Biały, który jest pilotem 2-go pułku lotniczego w Krakowie, pozostają w miejskim szpitalu w Katowicach.

Wypadek wywołał deprymujące wrażenie na wszystkich widzach.

Bezpośrednio przed wypadkiem większa część dzieci odeszła w pochodzie do Katowic. Początkowo w Katowicach krążyły alarmujące i przesadzone wiadomości, które na szczęście okazały się nieprawdziwe.

Wypadek zdarzył się na samolocie typu „Spad".

przestarzałe te aparaty,

używane przeważnie w naszem lotnictwie wojskowem, pociągnęły już za sobą niejedno młode, wartościowe życie.

Ojciec św. odbędzie kurację w Marjenbadzie.

Praga, 23. 5. — Kurja papieska zakupiła ostatnio w Marienbadzie willę Madera.

Co do przeznaczenia tego budynku, narazie nic nie wiadomo, słychać jednak, iż

papież Pius XI

zamierza udać się w bieżącym sezonie na kurację do Marjenbadu.

Lotnik zgubił bombę.

Eksplozja pod Krakowem.

Kraków, 23. 5. — Wczoraj 22 b. m. między godz. 5,20 a 6 rano spadła

bomba bojowa

z samolotu wojskowego, lecącego z lotniska na Rakowicach w kierunku Katowic.

Bomba eksplodowała w pobliżu magazynów wojskowych w Toniach i

raniła ciężko

przechodzącego tamtędy Motykę Tadeusza, lat 19 liczącego, z Giebułtowa.

Motyką zajęło się Pogotowie ratunkowe, które przewiozło go do szpitala.

Tragiczny ten wypadek, który mógł pociągnąć za sobą nierównie poważniejsze następstwa, zdarzył się na szczęście

w mało uczęszczanej okolicy.

W innych okolicznościach mógł wywołać nieobliczalną w skutkach katastrofę.

Dochodzenia w toku.

Dwaj sołtysi podżegaczami.

Echa wypadku pod Poddębicami.

Łódź, 23. 5. W związku z tragiczną śmiercią dwóch mężczyzn, którzy w ubiegłą sobotę zginęli na szosie łęczyckiej pod kołami automobilu, biorącego udział w „Zjeździe gwiaździstym" do Łodzi, władze śledcze przeprowadziły

dochodzenie.

Jak wiadomo tłum usiłował dokonać samosądu nad szoferem oraz interwenjującym urzędnikiem starostwa łęczyckiego p. Gorczyczką, przejeżdżającym w międzyczasie rowerem obok miejsca wypadku.

Pomimo, iż wypadek nie wydarzył się z winy szofera tłum wieśniaków w liczbie przeszło 300 osób, napadł był na szofera tudzież urzędnika Gorczyczkę usiłującego wzburzonych uspokoić, przyczem obu

dotkliwie poturbowano.

Ponieważ dochodzenie, prowadzone przez Wojewódzki Urząd Śledczy wykazało iż do samosądu nawoływali tłum **dwaj sołtysi okolicznych wsi** oraz dwaj inni osobnicy, całą tę czwórkę aresztowano i osadzono w więzieniu, zaś akta sprawy przekazano prokuratorowi.

—:o:—

Nieostrożna żona kupca

poniosła śmierć pod samochodem.

Łódź, 23 maja. W dniu wczorajszym około godziny 6 po południu, o czem doniosły dzisiejsze dzienniki poranne, przed domem przy ulicy Piotrkowskiej nr. 10 została przejechana przez samochód-taksówkę

nieznajoma kobieta.

Odniosła ona tak ciężkie obrażenia cielesne, iż zmarła w drodze do szpitala w karetce miejskiego pogotowia ratunkowego. Nazwiska ofiary tragicznego wypadku samochodowego **nie udało się narazie stwierdzić** z powodu braku przy zabitej jakichkolwiek dokumentów.

Dochodzenie w tym kierunku przejął V komisarjat policji, któremu też udało się w dniu dzisiejszym ustalić tożsamość trupa, umieszczonego w prosektorjum miejskiem przy ulicy Łąkowej. Zabitą przez samochód okazała się łodzianka

63-letnia Łaja Gleiberg,

żona kupca, zamieszkała przy ulicy Żeromskiego 8. Przeprowadzone dochodzenie policyjne co do istotnej przyczyny śmiertelnego wypadku, wykazało, iż Gleibergowa wpadła pod samochód

wskutek własnej nieostrożności

wobec czego zatrzymanego wczoraj szofera taksówki zwolniono.

—:o:—

Energiczna walka władz z błonicą.

Szczepienie ochronne w szkołach powszechnych.

Łódź, 23 maja. Powołany do życia na terenie naszego miasta Komitet do walki z Błonicą, w skład którego wchodzą przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego, Kasy Chorych i Magistratu, po przeprowadzeniu szczepień przeciw błonicy w zamkniętych zakładach opiekuńczych dla dzieci i przedszkolach, przystąpił obecnie do szczepień przeciw tej niebezpiecznej chorobie

w szkołach powszechnych.

Trzy kolumny szczepienne rozpoczęły pracę w trzech dzielnicach jednocześnie.

W bieżącym roku szkolnym szczepienia będą przeprowadzone w 17 szkołach.

Z początkiem roku przyszłego szczepienia te odbędą się we wszystkich szkołach powszechnych.

Zaszczepione zostaną dzieci, uczęszczające do klasy pierwszej, u których zostanie stwierdzony przy pomocy tak zw. Schicka—brak odporności przeciw błonicy.

Słuchawki telefoniczne muszą być odkażane.

Na co zwracają uwagę lekarze sanitarni?

Łódź, 23. 5. Jak wiadomo od pewnego czasu Wydział Zdrowotności Publicznej Magistratu przeprowadza lustrację sklepów, cukierni, restauracyj i innych zakładów publicznych.

Wczoraj lekarze sanitarni przeprowadzając lustrację otrzymali zarządzenie, by zwrócili baczną uwagę na stan sanitarny słuchawek aparatów telefonicznych

w lokalach publicznych.

Słuchawki te winny być bowiem często czyszczone i odkażane, w przeciwnym razie stają się rozsadnikami chorobotwórczemi.

Niestosowanie się właściciel lokali, w których są zainstalowane aparaty do zarządzeń lekarzy sanitarnych, pociągnie za sobą surowe kary.

—:o:—

Sześć tysięcy „trupów" na ulicach Łodzi.

Łódź, 23 maja. Co pewien czas słyszy się o wypadkach usuwania drzew w parkach miejskich i na ulicach i zdawać by się mogło, że Wydział Plantacyj Miejskich zamiast zadrzewiać miasto — pozbawia je zieleni.

Otóż w związku z powyższem zwróciliśmy się do wydziału Plantacyj Miejskich z zapytaniem, czem wytłumaczyć ten objaw.

— Celem Wydziału Plantacyj Miejskich — mówi nasz rozmówca — nie jest bynajmniej pozbawianie miasta zieleni, a wręcz przeciwnie

stworzenie miasta - ogrodu.

Jeśli istotnie daje się zauważyć usuwanie drzew, to są to pozostałości po zeszłorocznych silnych mrozach.

Ciekawem jest, że dopiero obecnie poznać można w pewnych wypadkach, że drzewa były zmarznięte.

Narazie trudno jest ustalić ścisłą liczbę drzew, które straciła Łódź wskutek mrozów, w każdym bądź razie będzie ich około

sześć tysięcy.

W tej liczbie wzięto już pod uwagę 2571 drzew-trupów, które zmarniały na ulicach Łodzi.

Ogółem w Łodzi usuniętych zostanie 18 procent drzew.

Bawiący ostatnio w Łodzi eksperci, orzekli, że przyczyną tak niewielkich strat w drzewostanie są dymy łódzkie, które ochroniły drzewa przed niszczycielskiemi mrozami.

Po usunięciu drzew - trupów na wiosnę obsadzono ulice i parki nowemi drzewami. Miejsca zaś, w których obecnie ogałaca się z uschniętych drzew — świecić będą pustkami do jesieni.

W tym czasie dopiero rozpocznie Wydział Plantacyj Miejskich wielką akcję zadrzewiania zadymionych ulic naszego miasta.

Groźny pan z buławą grzecznie informuje interesantów.

Inowacje na łódzkiej poczcie.

Łódź, 22. 5. — Od czasu, kiedy dyrektorem Urzędu Pocztowego został mianowany b. kierownik poczty w Kaliszu, p. Jan Mikulski, — na poczcie głównej wprowadzony został

cały szereg inowacyj,

które w znacznej mierze usprawniły działalność tego urzędu i ułatwiły licznym interesantom załatwianie spraw.

W pierwszym rzędzie z radością należy powitać woźnego u drzwi wejściowych, przepasanego szeroką szarfą koloru bronzowego, na której figuruje napis: „odźwierny"; w ręku woźny dzierży buławę, zakończoną kopułą, na której widnieje znak poczty — trąbka. To jego znak władzy.

Do obowiązków odźwiernego należy udzielanie dokładnych informacyj interesantom, którzy dotąd błądzili po sali nie wiedząc, do jakiego okienka czy urzędnika skierować się w swojej sprawie.

Urząd pocztowy dzięki dyr. Mikulskiemu zmienił całkowicie swe oblicze. Odnowiony lokal, wszędzie kwiaty — sprawiają miłe i estetyczne wrażenie.

Najmilszą jednak rzeczą, jaką wprowadził dyr. Mikulski, a której odczuwało się brak — to

grzeczność urzędników

w stosunku do interesantów, którzy bezzwłocznie są załatwiani.

Inne urzędy śmiało Pocztę Łódzką wziąć sobie mogą za wzór.

—:0:—

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) B. Minister skarbu Gabrjel Czechowicz wystąpił z klubu BB.

(—) Ministerstwo Skarbu zakomunikowało przemysłowcom łódzkim, że wobec zupełnego braku kredytów, rząd nie może zrealizować swych obietnic o przydziale zamówień dla przemysłu łódzkiego.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu łódzkiej Rady Miejskiej ławnik Kuk złożył półoficjalne oświadczenie Magistratu, w którem wyjaśnił, że dzisiaj już niema potrzeby dokonywania podziału sum przeznaczonych na ogłoszenia pomiędzy bezrobotnych, gdyż Ministerstwo Spr. Wewnętrznych skreśliło wogóle całą sumę 170.000 zł. Na akcję więc proponowana przez pewne czynniki pieniędzy już niema i spaliła ona na panewce. — Zarobił na tem tylko płatnik podatku, który będzie miał niższe koszty licytacyjne.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych skreśliło poza tem 6 miljonów złotych z budżetu m. Łodzi, obiecując udzielić miastu pożyczki w wysokości 1-go miljona złotych i 300.000 złotych miesięcznie na zatrudnienie bezrobotnych.

(—) W Krynicy spadł samolot 2 p. lotniczego z Krakowa.— Lotnik mjr. Prosiński ocalał cudem, aparat uległ zupełnemu zniszczeniu.

——XX——

Półkolonje letnie w parku 3-go Maja

rozpoczną swą działalność 1 lipca.

Łódź, 23 maja. W związku z klęską bezrobocia, powodującą niedostateczne odżywianie, a tem samem pogorszenie się stanu zdrowotnego dziatwy szkół powszechnych — miejskie półkolonje dla dzieci uruchomione będą w roku bieżącym

w szerszych rozmiarach,

niż w latach ubiegłych.

Dzieci na półkolonjach letnich pozostają pod nadzorem fachowego personelu wychowawczego od godziny 8 rano do godziny 4 po południu, otrzymując w tym czasie odpowiednie pożywienie, a więc śniadanie i kolację.

Dziatwa z krańców miasta dowożona jest na półkolonje specjalnemi wagonami tramwajowemi, które następnie po godzinie 4-ej odwożą dzieci do domu.

Półkolonje w roku bieżącym rozpoczynają się w parku 3-go Maja w dniu 1-ym lipca b. r. i trwać będą dla pierwszej grupy

do 31 lipca.

Następna grupa przebywać będzie na półkolonjach od 1 do 30 sierpnia.

Uczeń pod kołami parowozu.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 23. 5. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na terenie dworca kolejowego w Koluszkach wydarzył się wstrząsający grozą wypadek.

Oto pod koła manewrującego parowozu

dostał się chłopiec

w uniformie gimnazjalnym, usiłujący przebiec przez tor. Zatrzymać parowóz było niemożliwością.

Chłopiec znikł pod kołami odnosząc ogólne obrażenia cielesne, tudzież wstrząs mózgu. Nieszczęśliwym okazał się

12-letni Antoni Pawlikow,

syn urzędnika, zamieszkały w Żakowicach.

Pawlikowa, w stanie agonji przewieziono pociągiem do Łodzi na dworzec Łódź-Fabryczna, skąd następnie karetką pogotowia ratunkowego chłopiec odwieziony został do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

* * *

W korytarzu domu przy ulicy Podrzecznej 25

spadła ze schodów,

wysokości dwóch pięter, zamieszkała w tymże domu córka kupca 6-letnia Perla Wassermanówna.

Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł dziewczynkę do szpitala Anny-Marji.

Uratowany honor Hiszpanji.

Wierzyciel króla Alfonsa.

W żadnem chyba mieście europejskiem niema takiej mieszaniny ludzi wszelkich sfer, po kroju, upodobań, zawodów, ras i — zawodów, co w Paryżu. — Ze wszystkich stron świata dążą do nadsekwańskiej stolicy zdetronizowani władcy, zblazowani miljonerzy, poszukujący sławy artyści i

niebieskie ptaki,

żyjący z ludzkiej naiwności.

Ostatnio wydarzyła się w Paryżu afera, wykazująca bezgraniczność ludzkiej naiwności, na której żerują rozmaici obieżyświaty.

Do szeregu bankierów, przemysłowców i kupców paryskich zjawiał się ostatniemi czasy elegancki jegomość i legitymując się stosem listów, umów, frachtów i dokumentów, oświadczył, że jest

dostawca rządu hiszpańskiego,

który mu winien kilkanaście miljonów franków. Że jednak rząd hiszpański niezbyt śpieszy się z regulowaniem należności za dostarczone różnym urzędom towary, więc też „wierzyciel rządu hiszpańskiego“ znalazł się narazie w trudnem położeniu i byłby zobowiązany, gdyby mógł tymczasem „pożyczyć“ kilkadziesiąt tysięcy franków, które, oczywiście, natychmiast po wyegzekwowaniu należności od rządu zwróci, płacąc bardzo

wysoki procent.

W ten sposób sprytny obieży świat naciągnął szereg naiwnych na prawie miljon franków Gdy go wreszcie „nakryto“ z całą szczerością oświadczył, że rząd hiszpański nie jest mu winien ani franka.

—:o:—

Na ziemi rodzinnej Napoleona.

DYKTATURA BANDYTY NA KORSYCE.

Władze francuskie pod terorem zbrodniarzy.

Ajaccio (Korsyka), w maju.

Z depesz znana już jest sprawa napadu, dokonanego przed kilku dniami na autobus pocztowy na Korsyce i wymordowanie jego eskorty. Ale zdarzenie to jest znacznie ciekawsze i ważniejsze, niżby sądzić można bo dowodzi, że na ziemi rodzinnej Napoleona, zamieszkałej przez ludność włoską, bandytyzm rozrósł się

do rozmiarów dyktatury,

regulującej życie prywatne mieszkańców i wydającej nawet władzom rozkazy.

Takim bandytą - dyktatorem jest niejaki Spada, który już od kilku lat ukrywa się w górskich ostępach przed pościgiem żandarmów, a główne swoje siedlisko posiada w pobliżu małego miasteczka Lopigna.

Spada miesza się we wszystkie sprawy mieszkańców Lopigni, interesuje się prowadzonemi tam przedsięwzięciami i wydaje orzeczenia,

kto ma otrzymać dostawy rządowe,

albo stanąć na czele jakiegoś przedsiębiorstwa.

Otóż w Lopigni w ostatnich czasach zaczęło się dziać nie całkiem po jego myśli.

Przedewszystkiem przedsiębiorstwo prowadzenia autobusów pocztowych z Lopigni do Ajaccio

otrzymał tamtejszy burmistrz,

niejaki Riccio, który nie należał do osób dobrze widzianych przez Spadę.

Wywołało to niezadowolenie „dyktatora“, które powiększyło się jeszcze z powodu odmówienia przez burmistrza subwencji dla jednej z mieszkanek Lopigni na prowadzone przez nią jakieś prywatne przedsiębiorstwo.

Nieszczęście bowiem chciało, że owa petentka cieszyła się szczególnemi

względami osobistemi Spady,

który, niewiele sobie robiąc z pościgu żandarmów, często składał jej wizyty w mieście.

Kiedy wieść o odmówieniu subwencji dotarła do głównej kwatery Spady w górach herszt zapałał gniewem i wysłał do Riccia pismo z oświadczeniem, iż

odbiera mu przedsiębiorstwo autobusów

pocztowych, ostrzegając, ażeby nie ważył się ani jednego z nich wypuścić na szosę.

Riccio nie wziął na serjo tej groźby, ale poważnie się z nią liczył jego personel.

Szoferzy porzucili służbę,

tak, że przez kilka dni komunikacja pocztowa pomiędzy Lopigną a Ajaccio ustała.

Ricciowi pomimo to udało się zaangażować nowego szofera w osobie odważnego młodego człowieka nazwiskiem Andreucci i oto w tych dniach wyruszył znowu do Ajaccio autobus, wiozący pocztę i trzech pasażerów, tj. dwie kobiety i pewnego włoskiego komiwojażera. Autobus eskortowało dwóch żandarmów Adoura i Herve, przyczem rolę konwojenta poczty objął sam — Riccio.

Zaledwo jednak autobus ujechał trzy kilometry od miasteczka, kiedy musiał stanąć, znajdując drogę zabarykadowaną wielkiemi kamieniami.

W tej chwili

rozległy się z zarośli strzały

i ujrzano tam postacie pięciu bandytów z karabinami w ręku.

Dwaj żandarmi, znajdujący się w autobusie zmierzyli ze swych karabinów do bandytów, ale zanim zdążyli pociągnąć za cyngiel,

padli od kul Spady

i jego towarzyszy. Wraz z nimi śmiertelnie został ugodzony Riccio.

Widząc to szofer i podróżni wysiedli z autobusu, a w tej chwili zbliżyło się do nich pięciu bandytów, którzy przedewszystkiem zażądali od szofera Andreucciego, ażeby

dobił rannych,

kiedy zaś uczynić tego nie chciał, bandyci sami dokonali tej roboty katowskiej, a potem pod groźbą rewolwerów zmusili Andreucciego, ażeby

oblał automobil naftą

i podpalił, poprzednio kazawszy mu wyjąć z wnętrza pocztę i złożyć ją na szosie.

Dokonawszy tego, Spada oświadczył podróżnym, że mogą sobie pójść, dokąd i jak im się podoba, a szoferowi rozkazał wziąć pocztę na plecy i udać się piechotą zpowrotem.

Wypadek ten wywołał wielkie wzburzenie wśród ludności, która domaga się od władz urządzenia obławy na zuchwalego bandytę.

—:o:—

30 zatrutych tabletek w jednym żołądku.

Dramat emigrantki rosyjskiej.

Onegdaj rozegrała się w jednym z hoteli paryskich ponura tragedja emigrantki rosyjskiej, księżny Wiery Liwoczew. Księżna, kobieta 34-letnia, usiłowała popełnić samobójstwo przez zażycie bardzo

znacznej dozy weronalu.

Lekarze mają jednak nadzieję, że utrzymają ją przy życiu.

Księżna, jak wielu innych członków rosyjskich rodzin arystokratycznych, padła ofiarą przewrotu bolszewickiego. Rodzice jej posiadali niegdyś ogromne dobra w Rosji. Mąż jej i syn zostali rozstrzelani w Moskwie. Księżnie udało się uciec zagranicę. Osiadła w Paryżu, wiodąc tu w niedostatku życie samotne — w odcięciu od całego świata. Wreszcie nędza i depresja duchowa skłoniła ją do zamachu na życie. Zażyła 30 tabletek weronalu Ktoś inny przypłaciłby to natychmiastową śmiercią. Księżna jednak, która od lat jest

namiętną morfinistką,

posiada organizm tak doskonale uodporniony na trucizny, że owa znaczna doza weronalu wywołała tylko utratę przytomności i silne zaburzenia systemu nerwowego. Obecnie księżna przebywa w szpitalu i po kilku tygodniach przyjdzie zupełnie do zdrowia.

—:0:—

Film dźwiękowy jako dokument.



Po raz pierwszy w historji został zawarty kontrakt nie na piśmie a na filmie dźwiękowym. Chwila zawarcia umowy towarzystwa Pathé z artystką Mary Lewis. (ip)

Robotnica d-ra Berga.

Podstępne uwiedzenie.

W berlińskim sądzie karnym toczyła się kilka dni temu sprawa przeciwko krawcowi Wilhelmowi Maetzigowi, oskarżonemu o uwiedzenie siedemnastoletniej Sch. Maetzig, przedstawiwszy się jako „dr. Berg“ zgłosił się do biura pośrednictwa pracy i oświadczył, że

poszukuje robotnicy.

Wśród zgłaszających zjawiła się siedemnastoletnia Sch. „Dr. Berg“ wyraził zgodę na przyjęcie jej do służby pod warunkiem

że podda się ona jego badaniu

ponieważ chce mieć zdrową pracownicę. Dziewczyna zgodziła się na zbadanie, które odbyło się w wynajętym pokoju. W czasie „badania“ bez oporu siedemnastoletnia Sch. uległa Maetzigowi. Sąd, mimo, iż nie zachodził tu gwałt w dosłownem znaczeniu, stanął na stanowisku, że Sch. została podstępnie uwiedziona i skazał krawca na 1 rok więzienia.

—::x::—

Badania pulsu

przed dwoma tysiącami lat.

Ciekawe szczegóły, odnoszące się do metod stawiania djagnoz w wypadkach choroby, znajdujemy w nowej przeróbce „Wedów“ a szczególnie „Ayur Ved“, których dokonał ostatnio pewien angielski uczony. Otóż wówczas, t. j. przed dwoma tysiącami lat, istniały już u Hindusów

dokładne przepisy,

odnoszące się do obserwowania skóry, języka i oczu pacjenta, oraz wyjaśnienia, jakie choroby związane są z odnośnemi zmianami. Również badanie pulsu było dawnym lekarzom indyjskim doskonale znane, ich doświadczenia zaś w dziedzinie chorób nerwowych, zmian organicznych i chorób mózgowych są nawet przy dzisiejszym stanie wiedzy bardzo pouczające.

Śmierć zakończyła wojnę króla mody

ze spiegami amerykańskiemi.

Wojna pomiędzy paryskim królem mody Pawłem Poiret a amerykańskiemi władzami celnemi pociągnęła za sobą

ofiarę z ludzkiego życia.

Jak wiadomo, Poiret wystąpił przeciwko władzom celnym w Stanach Zjednoczonych ze skargą o szpiegostwo handlowe

i kradzież dokumentów,

ponieważ potajemnie sfotografowano konta amerykańskich klientek Poireta, z wykradzionych podstępnie ksiąg buchalteryjnych.

Długoletni buchalter Poireta popełnił samobójstwo, pozostawiając list, w którym oświadcza, że kończy z życiem, ponieważ

nie może znieść podejrzenia

o ewentualną spółkę ze szpiegami amerykańskich władz celnych.

Poiret w wywiadzie, udzielonym prasie, stwierdza, że nie podejrzewał wcale swego buchaltera o współudział w tych machinacjach, uważając go za człowieka bezwzględnie godnego zaufania.

CZARODZIEJSTWA współczesnej techniki

Żarówka zapalona zapałką.

Gdyby ktoś w naszych oczach zapalił żarówkę elektryczną przy pomocy zapałki, uważalibyśmy to za jakąś bardzo sprytną sztuczkę. A jednak

jest to możliwe

tak samo, jak wiele innych czarodziejstw współczesnej techniki.

Dzieje się to przy pomocy specjalnego urządzenia, wynalezionego przez dyrektora Instytutu oświetlenia zakładów elektrycznych Westinghuse'a w St. Zjednoczonych, inż. Ralpha Neumüllera.

Zapalające się od zapałki lub jakiegokolwiek płomienia zewnętrznego żarówki, zrobione są w ten sposób, iż posiadają wewnątrz maleńką, zamkniętą przed dopływem powietrza

skrzyneczkę.

Skrzyneczka ta posiada wewnątrz komórkę fotoelektryczna o wielkiej czułości na światło oraz maleńki amplifikator, zaś w dolnej ściance znajduje się silna soczewka. Światło lub płomień padający przez soczewkę na komórkę fotoelektryczną wzmocnione przez amplifikator wywołuje działanie bardzo czułego kontaktu, włączającego prąd światła elektrycznego. — Wystarczy więc do żarówki takiej zbliżyć

palącą się zapałkę,

aby całe urządzenie zaczęło działać i spowodowało zapalenie się żarówki.

A.E DINGLE (17

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



ROZDZIAŁ V.

Nazajutrz Jim wyszedł wczesnym rankiem na słońce i ujrzał Goffa, czyszczącego skrupulatnie piękną dubeltówkę, która na pewno kosztowała kilkaset dolarów, a wyglądała tak, jakgdyby nie była nigdy używana. Kupiec, nie odwracając się, skinął głową i w chwili, gdy cień Gurney'a padł na niego, Amerykanin powitał go napół żartobliwie.

— Dzieńdobry, panie Goff.— Niewiele ma pan z niej pociechy na tej wyspie, nieprawdaż?

Goff spojrzał zezem w rury, starł iluzoryczny pyłek z kolby a potem rozebrał strzelbę i ułożył ją w futerale.

— Ani razu z niej jeszcze nie strzelałem — odpowiedział. — Ale nigdy nie można wiedzieć. Strzelbę zawsze należy utrzymywać w porządku.

— I ja tak myślę — uśmiechnął się Jim. Rozglądał się dokoła, jakgdyby oczekiwał czegoś. — Panna Barbara jeszcze nie wstała?

— Nie wstała? Człowieku, to dziecko zawsze jest na nogach. Jakżeby inaczej mogła pana znaleźć po północy? Jest tam, nad morzem, poluje na śniadanie.

Jim przysłonił oczy od rażących promieni nisko stojącego jeszcze słońca i spojrzał we wskazanym przez Goffa kierunku. Na odległym krańcu zębatej grupy skał podmywanych przez fale, widać było na tle porannego słońca ostrą nieruchomą sylwetkę. Była to dziewczyna, smukła i kształtna, lśniąca od wody morskiej, w koronie jasnych rozpalonych słońcem włosów. Istny posąg niewinności, nagi i nie skażony wstydem.

— Jeżeli pan chce się wykąpać, proszę iść. Barbara [illegible] panu odpowiednie mi[illegible] uczy pana łowić rękoma ryby.

Jim wytrzeszczył oczy na Goffa, powątpiewając czy dobrze dosłyszał. Kolonista wyjął teraz karabinek i zaczął go czyścić. Zdawał się nie zwracać uwagi na to, co się dzieje dookoła i Gurney zastanawiał się, czy stary widział córkę i czy wiedział, w jakim stroju się kąpała.

— Może moja obecność krępowałaby pannę Barbarę — wymawiał się niezręcznie. — Zdaje mi się, że nie oczekuje towarzystwa obcych w tej chwili.

— Krępować się? Panie Gurney, pan mówi tak, jakgdyby Barbara była kobietą — odparł Goff zirytowany. — Nie można wprawić w zakłopotanie dziecka. Wyzbyliśmy się tu głupich konwenansów, Bogu dziękować. Niech pan idzie do niej. Chyba, że pan się żenuje.

Goff włożył dwa palce do ust i zagwizdał przeciągle. Barbara obejrzała się i zobaczyła Gurney'a. Krzyknęła coś, czego nie można było zrozumieć na taką odległość, potem zręcznym skokiem dała nurka w morze, pozostała w wodzie przez chwilę i wypłynęła, aby ręką dać znak powitalny. Miała teraz na sobie starą obszarpaną sukienczynę, w której po raz pierwszy widział ją Gurney. — Jim puścił się ku niej biegiem poprzez skały. Przez cały czas czuł się dziwnie nieswój, ale nie zdawał sobie sprawy, czy było to spowodowane oczywistą ślepotą Goffa, czy też nowoodkrytą własną delikatnością. Biegł z oczyma utkwionemi w dziewczynę, potykając się po skalistem wybrzeżu i wykręcając sobie nogi po niewidocznych dziurach. Za każdym razem, gdy zbliżył się o kilka kroków, Barbara dawała bezszelestnie nurka i wracając na powierzchnię bez najmniejszego wysiłku, miała zawsze w ręku błyszczącą rybę, czasem dwie. — Gdy znalazł się na brzegu, przerwała oryginalny połów, aby się z nim przywitać. Oczarowała go żywemi, błyszczącemi oczyma i wesołym śmiechem.

— Mężczyźni są leniuchy — krzyczała. — Spójrz, ile ryb nałapałam, gdy wyście spali. — Ach, zapomniałam, biedaku! — Jakże twoja głowa?

Twarz jej przybrała miękki wyraz, jak u dziecka, które pielęgnuje swe lalki. Odgarnęła mu włosy i patrzyła uważnie na purpurową ranę na czole.

— E, to nic takiego — rzekła pogardliwie. — Myślałam, że jesteś ranny. Patrz, jak łowię ryby. Czy ty tak potrafisz?

Pochyliła się naprzód czujnie wypatrując zdobyczy w zielonej wodzie i całe jej wdzięczne ciało naprężyło się, jak struna. Mignęło coś, jak nieprzerwana smuga, a Barbara, ruchem tak samo niemal błyskawicznym jak ryby i tak samo bezszelestnym, rozpruła wodę, w mgnieniu oka wypłynęła na powierzchnię obok skał i rzuciła do stóp Gurney'a dwie piękne ryby o rubinowych pletwach i srebrzystych łuskach.

— Widzisz! — zaśmiała się, rozbawiona jego zdziwieniem. — Czy potrafisz to zrobić?

—. Nigdy czegoś podobnego nie widziałem — odparł Jim powoli. — Musi to być trudne.

Jego ambicję uraziła myśl, że ta drobna dziewczyna może go w czemkolwiek przewyższać. Patrzył w wodę, gdy Basia wyszła na brzeg. Spojrzała na niego łobuzersko.

— Muszę spróbować a potem urządzimy zawody — dodał.

— Spróbuj — prowokowała go. — Mężczyźni są zbyt niezgrabni. Patrz! Widzisz tego ospałego starego jegomościa?

W miejscu, które wskazała palcem, tuż obok skały, błyszczała duża, gruboglowa ryba, jakby zaplątana w wodorosty, i tak nieruchoma, jak sama skała. Tylko nieznaczne migotanie pletw świadczyło o jej życiu.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wskutek tendencyj oszczędnościowych oraz ograniczenia robót inwestycyjnych Magistrat zwolnił w ciągu ostatnich miesięcy pewną ilość pracowników dniówkowych. Są między nimi i tacy, którzy mają za sobą po 10 i 12 lat pracy w służbie miejskiej. Nie przysługuje im mimo to żadne zabezpieczenie dla tego właśnie, że byli pracownikami „dniówkowymi". Jest to oczywista krzywda, którą w braku przepisu ustawodawczego bezwarunkowo wynagrodzić powinno poczucie ludzkości. Tego rodzaju pracownikom powinien magistrat przyznać jakieś zabezpieczenie w formie daru lub t. p., co niewątpliwie byłoby akceptowane przez Radę miejską. Sprawą tą zainteresowało się Ministerstwo Pracy, które zamierza podjąć odpowiednią interwencję w prezydjum miasta.

* * *

Teatr „Wesoły Wieczór" wystąpił z wielką premjerą rewji wiosennej pod tyt. „Czy pani lubi bez?" pióra Gordona, Krystjana, Nela Rapackiego, Stacha i Toma. Gościnnie wystąpiła Lucyna Messal oraz orkiestra Karasińskiego i Englarda na czele zespołu z pp. Bukojemską, Kraszewską, Merlińską, Nowicką, Zembianką, Horskim, Heinrichem, Bolciem Kamińskim, Koszutskim, Leliwą, Macherskim, Rentgenem, Skonieczným, Sowińskim i 10 Koszutski-girls. Wszystkie kostjumy i kotary z krajowych jedwabi firmy „Scheibler i Grohman" w Łodzi.

* * *

Przystąpiono w Warszawie do rozbiórki „Pomnika Wdzięczności Stanom Zjednoczonym", który — jak wiadomo — budził poważne obawy o bezpieczeństwo publiczne.

* * *

W dwu halach pofabrycznych b. wytwórni „Polus" na Pradze odbywa się obecnie gruntowny remont i przeróbka hal na izby mieszkalne. Ogółem wykończonych będzie w połowie czerwca 280 izb, dla takiejż ilości rodzin. Pomieszczenie w nowym lokalu znajdą przedewszystkiem bezdomni koczownicy z Żoliborza.

* * *

W próbach teatru Małego znajduje się komedja de Flersa i Cavailleta pod tyt. „Papa". Reżyseruje Jerzy Leszczyński, który jednocześnie wykona rolę tytułową. Obok niego wystąpi ulubienica Łodzi, a obecnie i Warszawy — Stefanja Jarkowska, która swojemi kreacjami w „Rewizorze" i „Rywalach" na scenie warszawskiej, podbiła serca publiczności stołecznej. W rolach głównych pp. Janina Romanówna, Stanisław Daczyński, Ludwik Fritsche i Stanisław Stanisławski.

Siedem godzin w studni.

Skuteczna pomoc wieśniaków.

Z Wilna donoszą: Wieś Grzymałyszki, gm. szydłowickiej przeżyła sensację, która poruszyła nietylko tamtejszych mieszkańców, lecz i ludność z szeregu okolicznych wsi.

Oto w godzinach rannych do otwartej studni, należącej do gospodarza Jana Szymczaka wszedł robotnik Podlasiak celem przeprowadzenia remontu.

W chwili gdy Podlasiak znajdował się w studni nagle obsunęła się ziemia i Podlasiak został jakgdyby żywcem pogrzebany, tylko przez wąską szczelinę dochodziły coraz słabsze jęki nieszczęśliwego. Zaalarmowani wypadkiem mieszkańcy wsi przystąpili raźno do odkopywania zasypanego robotnika.

Po 7-godzinnej uciążliwej pracy zdołano odkopać

nawpół żywego Podlasiaka,

który tylko cudem uniknął śmierci, gdyż w chwili gdy runęła ziemia, zdołał on wcisnąć się do bocznego rozszerzenia w dolnej części studni.

—::-::—

Zdradziecka para w bronzowej kuli.

Eksplozja w fabryce armatur.

Z Sosnowca donoszą:

Wstrząsający wypadek miał miejsce w fabryce armatur Stanisława Kraupego w Sosnowcu, (Aleja 5).

W fabryce tej, w giserni, w specjalnym piecu przy temperaturze 1800 stopni przetapiany jest szmelc bronzu i mosiądzu. W dniu wczorajszym, jak zwykle, z rana rozpoczęto przetapianie. Piec ten obsługiwał piecowy Józef Cholewicki, zamieszkały w Sosnowcu. Około godziny 10 rano, gdy przy piecu znajdował się Cholewicki oraz drugi robotnik Stanisław Dziedzic nastąpił

ogłuszający wybuch.

Zatrudnieni w pobliżu robotnicy zaalarmowani detonacją przybiegli szybko na miejsce. Tutaj w pierwszej chwili nie mogli zorjentować się, co się stało, gdyż w powietrzu unosiły się kłęby kurzu. Dopiero po chwili oczom ich przedstawił się straszny widok: obok pieca leżał z zakrwawioną głową piecowy Cholewicki. Jak się okazało odniósł on bardzo poważne rany głowy oraz doznał

naruszenia mózgu.

Znajdujący się przy nim w chwili wybuchu Dziedzic nie odniósł poważniejszego szwanku, a jedynie miał zasypane oczy żużlem. Po zaopiekowaniu się ofiarami wypadku i przewiezieniu Cholewickiego w stanie beznadziejnym do szpitala zajęto się zbadaniem przyczyny wybuchu.

Na podstawie zebranego materjału, sprawa ta przedstawia się następująco:

W piecu przetapiano ze szmelcem między innemi i kule z bronzu, służące do uszczelniania pomp. Również i wczoraj wśród szmelcu znalazła się podobna kula. W ciągu kilkuletniej używalności przez niewidoczne szczeliny do wnętrza takiej kuli dostała się prawdopodobnie pewna ilość wody. Woda ta po wrzuceniu kuli do ognia o temperaturze 1800 stopni zamieniła się w parę, wskutek czego nastąpił wybuch kuli. Siłą wybuchu został uszkodzony wierzch pieca, a jedna z lecących cegieł ogniotrwałych zadała nieszczęśliwemu robotnikowi śmiertelne obrażenia. O sile wybuchu świadczy fakt, że cegła ta już po zmasakrowaniu Cholewickiemu lew. połowy głowy, uderzyła w dach z takim impetem, że go przebiła na wylot.

KRATECZKI.

SKARBY NA WOZIE.

(Amator damskich pończoszek.

Piękna jest nóżka pięknej kobiety. Ale nawet najpiękniejsza nóżka najpiękniejszej kobiety traci na wartości, gdy jest w nieodpowiedniej pończoszce. — Znaczenie pończoszki dla nóżki kobiecej jest bardzo niedoceniane, gruba bowiem pończocha defasonuje kształt nogi, kiedy pończocha jedwabna odpowiedniego koloru, kształt ten uwydatnia.

Dzisiejsza historja dotyczy pończoszek, ale zupełnie nie dotyczy nóżek lub kobiety w całości. Jeżeli jednak wspomniałem powyżej o kobiecych nóżkach, to jedynie dlatego, aby umilić czytanie historji pospolitej. Bez tego wstępu czytając przygodę Kazimierza Wolnickiego uważalibyście, że brak w niej jakiegokolwiek romantyzmu który przecież upiększa życie Tymczasem obecnie, po przeczytaniu wstępu, zapoznając się z pończoszaną przygodą Wolnickiego, myśleć jednocześnie możecie o kobiecych nóżkach, co szczególnie obecnie, wiosną jest rzeczą miłą i niepozbawioną swoistego uroku.

KRADZIEŻ.

Walenty Jastrzębski w jednej osobie woźnica i ekspedjent fabryki pończoszniczej przy ul. Zakątnej wyjechał w dniu 7-go marca wozem, naładowanym 16 paczkami pończoch różnego gatunku i różnej wielkości, jak to się wśród pończoch zdarza. Jastrzębski dnia tego jechał wolniutko, jako, że miał czasu wiele, w stronę kaliskiego dworca, skąd miał wyekspedjować swój towar. Na ulicy Karolewskiej— Jastrzębski rzucił czujnem okiem na towar i spostrzegł, że brak mu jednej paczki pończoch wartości około 350 złotych. — Zmartwiony tym faktem wyekspedjował pozostały towar, o kradzieży zaś zameldował swym chlebodawcom.

Następnego razu, 18 marca fabryka przydzieliła Jastrzębskiemu do pomocy 28-letniego Stanisława Gubałę, robotnika fabrycznego, aby wspólnie wykryli sprawcę kradzieży.

Rzeczywiście, uważając tego dnia na wóz, spostrzegli, że obserwuje ich przy ulicy Kopernika pewien młody osobnik, który nawet w pewnej chwili wskoczył na wóz, widząc jednak, że jest pilnowany, zrezygnował „z roboty".

Następnego dnia Jastrzębski i Gubała urządzili się sprytniej: zostawili na ul. Kopernika wóz rzekomo pod opieką przechodniów, sami zaś weszli do knajpki. Po chwili jednak Gubała wyszedł i ulokował się w sąsiedniej bramie, obserwując rozwój wypadków. Na widowni ukazał się Kazimierz Wolnicki, który schwycił z wozu paczkę pończoch i zaczął się oddalać. W tym momencie spadł na niego niczem ryś Gubała i wspólnie z Jastrzębskim odprowadził do komisarjatu.

Przed Sądem Grodzkim Wolnicki przyznał się do winy i został przez sędziego Pawłowskiego skazany na 6 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

——xx——

Erotyczne praktyki znanego cukiernika.

Sensacyjne aresztowanie w Sosnowcu.

Z Sosnowca donoszą:

Od dłuższego czasu w Sosnowcu krążyły dziwne, szeptane najczęściej na ucho wersje o niedozwolonych erotycznych **praktykach znanego cukiernika** sosnowieckiego, Romana Neya, człowieka już 48-letniego.

Plotkami temi zainteresowała się wreszcie policja, tem bardziej, że wersje te poparte zostały oskarżeniem jednej z ofiar Neya.

Przeprowadzone dochodzenie nietylko potwierdziło prawdziwość krążących wersyj, ale dostarczyło policji wiele niezmiernie ciekawego materjału, dowodzącego, że sfera lubieżnych zainteresowań Neya obejmowała także i nieletnie dziewczęta.

Wobec takich druzgocących dowodów, p. N. został aresztowany i przesłany do dyspozycji sędziego śledczego.

Aresztowanie Neya wywołało w Zagłębiu

zrozumiałą sensację.

Kodeks karny przewiduje za tego rodzaju wykroczenia karę ciężkiego więzienia.

——xx——

Cenne dokumenty właściciela domu

sprowadziły oskarżycieli na ławę oskarżonych.

Łódź, 23. 5. Wczoraj Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał bardzo ciekawą sprawę przeciwko Annie Margosz, oraz jej siostrom Kazimierze Neuman i Helence Majer — charakteryzującą dosadnie stosunki powyższe.

Sprawa sięga roku 1914, kiedy to ojciec oskarżonych, pożyczył właścicielowi domu w Rudzie Pabjanickiej Romanowi Nowickiemu

1000 rubli.

W sześć lat później, a więc w roku 1920 Nowicki oddał część długu oskarżonym, jako spadkobiercom w sumie 625 rubli w kancelarji rejenta Trofanowskiego.

W związku z tem nieruchomość Nowickiego w Rudzie Pabjanickiej obciążona została hipotecznie na kwotę 375 rubli.

W kilka lat później Margoszowie wnieśli do sądu powództwo cywilne żądając od Nowickiego całej sumy.

W sierpniu 1923 roku uzyskali wyrok, mocą którego — obecny właściciel domu niejaki Edmund Pasek winien był wypłacić im pełną wartość 1000 rubli przedwojennych.

Dzięki jednak dokumentom udało się Paskowi udowodnić

oskarżonym oszustwo

i sprawę skierować na drogę sądową.

W dniu wczorajszym zasiedli oni na ławie oskarżonych.

Po zbadaniu świadków i przemowie stron sąd ogłosił wyrok, mocą którego Anna Margosz skazana została na 1 miesiąc więzienia, Helena Majer zaś na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata. Kazimierę Neuman sąd uniewinnił.

—:0:—

Poseł skazany na 2 lata domu poprawy

Ciekawa rozprawa sądowa.

Z Wilna donoszą:

W dniu 4 maja 1928 r. w czasie rozprawy sądowej w sprawie Białoruskiej Włośc. Robotn. Hromady zjawili się na sali trzej posłowie na Sejm, a mianowicie: Warski - Warszawski, Bitner i Walnicki, wszyscy

z frakcji komunistycznej.

W chwili, gdy sąd zarządził przerwę, a komplet wyrokujący powstał ze swych miejsc, z ławy zajmowanej przez wymienionych posłów rozległy się okrzyki, wyrażające pozdrowienia oskarżonym.

Manifestujących posłów policja zatrzymała i sporządziła protokół.

W wyniku dochodzenia wczoraj na ławie oskarżonych zasiadł Cyryl Walnicki, wydany przez Sejm pod zarzutem znieważenia sądu.

W wyniku przewodu sądowego, w czasie którego między innymi zeznawali w charakterze świadków pp. sędziowie: Birejko Jodziewicz i Brzozowski, sąd po naradzie uznał podsądnego za winnego dokonania inkryminowanego mu przestępstwa i skazał na ,

2 lata domu poprawy.

Skazanego pozostawiono na wolnej stopie za kaucją.

Obrona zapowiedziała wniesienie skargi apelacyjnej.

Głową o mur.

Straszna śmierć bezrobotnego.

Z Brodnicy donoszą:

Na stacji kolejowej w Najmowie znaleziono wczoraj na dachu jednego z wagonów warszawskiego pociągu osobowego zwłoki 18-letniego mieszkańca Warszawy Stanisława Żelezińskiego.

Tragicznie zmarły wyjechał onegdaj nocą z Warszawy za pracą na Pomorze. Nie mając jednak pieniędzy na podróż postanowił odbyć ją na gapę i w tym celu, korzystając z nocy, usadowił się

na dachu wagonu.

W chwili, gdy pociąg przejeżdżał pod mostem kolejowym, znajdującym się przed Brodnicą, Żeleziński, nie widząc w nocy wystającego muru, uderzył głową i poniósł śmierć na miejscu.

Zwłoki tragicznie zmarłego bezrobotnego odstawiono do kostnicy w Brodnicy.

——xx——

100 rabunków bandyty.

Wielki proces w Chojnicach.

Z Chojnic donoszą:

Rozpoczął się sensacyjny proces przed sądem okręgowym. Na ławie oskarżonych zasiadł słynny bandyta Gromowski, zamieszkały ostatnio w Łukowie, pow. chojnicki. Razem z nim zasiadło na ławie oskarżonych przeszło 40 osób jego wspólników.

Akt oskarżenia zarzuca Gromowskiemu i towarzyszom powyżej 100 kradzieży z włamaniem, napadów rabunkowych, rozbojów etc. Rozprawa potrwa 3 dni.

——xx——

CLAUDE GEVEL.

POMNIK.

— Tak jest. Nie pomyliła się pani. Jestem rzeczywiście Janem Borny, synem słynnego uczonego, Klaudjusza Borny i jestem zawodowym tancerzem w tym lokalu...

— . . . .

— Podobieństwo moje do ojca! Ach, tak. Podobno jestem żywym jego portretem. Czy wolno wiedzieć, gdzie go pani poznała?

— . . . .

— To pani Causier! Czy pamiętam to nazwisko? Powtarzało się dość często w rozmowach moich rodziców: piękna pani Causier! Była pani dla nich czemś w rodzaju symbolu. Jakże często słyszałem od ojca zdanie: „Oczywiście! Gdybym mógł postąpić jak Causier"! Bowiem choć państwo przestali bywać u nas, ojciec często wspominał dawniejszego kolegę, który porzucił profesurę dla przemysłu i wiedział, że przyniosło mu to powodzenie... Pamiętam nawet, że kiedyś rodzice moi widzieli panią w operze i odtąd nie przestawali rozwodzić się nad elegancją pani i jej klejnotami

— . . . .

— Wiem o tem, że zaprosiła ich pani kilkakrotnie. Odmówili nie chcąc zwracać na siebie uwagi. Wieczorowa suknia matki był atrochę zniszczona, a zresztą chodziło zapewne także o okazanie lekceważenia zbytkowi jaki państwo otaczał... Pojmuje pani: owa mieszanina upokorzenia i poczucia godności... Och! tak rozumiem. Podobne zdanie w ustach zawodowego tancerza pobudza do uśmiechu...

— . . . .

— W jaki sposób zostałem tym tancerzem? Wytłumaczę to pani. W owym czasie, gdy małżonek pani porzucił katedrę uniwersytecką, miałem lat osiem... „Przyzwoity chłopiec" — jak się to mówi, ułożony według gustu rodziców. Zdaje mi się nawet, że w swoim charakterze „wzorowego ucznia" pogardzałem trochę mężem pani, który poświęcił naukę dla miłości pieniędzy... Dwa lata później, ojciec został mianowany profesorem Sorbonny... Było to spełnieniem marzeń jego życia. Niestety, niedługo się tem cieszył. Pomimo to w ciągu czterech lat wykonał jeszcze wiele pracy. Znalazłszy się nareszcie w laboratorjum, urządzonem według jego wymagań, spędzał w niem całe dni swoje i wówczas właśnie wynalazł sposób dla fotografji w kolorach. Wynalazek ten nosi jego nazwisko i osiągnął rozgłos... Jakże się cieszył! Nie zdążył jednak zebrać zeń korzyści materjalnych, umarł na grypę, a właściwie z przepracowania.. zanadto się trudził przez całe życie.

Zostawił nas niemal bez środków, z nędzną emeryturą w wysokości kilku tysięcy franków... Było to wszystko, co zostało matce na utrzymanie... Dawniejsi uczniowie ojca powzięli zamiar subskrypcji... Zainteresowała się tem prasa i autorytety naukowe Nikt jednak nie zajął się naszym losem. Chodziło jedynie o wzniesienie pomnika „wielkiemu uczonemu i wynalazcy". Matka z dumą czytała mi listy nazwisk, pieniądze napływały z kraju i zagranicy... A w domu nie było co jeść.

— . . . .

— Wyznać to, zażądać w jakiś wykrętny sposób pomocy? Co za przypuszczenie! A cóżby się stało z tą słynną godnością, którą ojciec pozostawił nam w spadku? Matka nawet nie pomyślała o podobnej kompromitacji. Była nadto dumna z tego, że pomnik z kamienia uwieczni sławę jej męża... Zredukowała swoje wydatki, odprawiła służącą i spędzała noce nad szyciem, które przyjmowała do domu pod przybranem nazwiskiem, a odnosiła późnym wieczorem... Ale jaką za to zyskiwała kompensatę: pomnik ojca, wyobrażający go w tużurku z ręką opartą na aparacie fotograficznym! Po wielu zwłokach, które wydały się nam nieskończenie długie,— wzniesiono go na małym placu w pobliżu ulicy Monge. Odbyło się odsłonięcie pomnika z przemowami, uściskami dłoni, przyjaznemi powitaniami i potopem wycinków z gazet, za które płaciliśmy po pięćdziesiąt centymów za sztukę... Czego więcej żądać mogliśmy?

Mały plac stał się celem naszych cotygodniowych wycieczek. Tak, jak inni chodzą na cmentarz, my udawaliśmy się raz w tygodniu na plac, by posiedzieć na ławeczce obok pomnika. Wracaliśmy do domu, do pracy: matka do swoich okropnych bluzek z barchanu, a ja do moich zadań szkolnych. — „Pracuj, mój mały, — mawiała matka, — pracuj mężnie, a kiedyś postawią ci pomnik, jak ojcu"!

Nic nie wydawało mi się tak godne uwielbienia i starań, jak podobne oficjalne uczczenie pamięci...

To pracowite życie trwało 4 lata. Byłem świetnym uczniem, nietyle z powodu wrodzonych zdolności, ile dlatego, że „kułem" zawzięcie... W marzeniach swych widziałem siebie profesorem, znanym i sławnym zkolei...

Pomimo to dwa lata temu zdarzył się fakt, który nie powinien był się stać, ani być dozwolonym. Pewnego dnia list prefektury oznajmił matce, że ku jego żalowi zarząd miasta zmuszony będzie z powodu przeprowadzenia nowej linji kolejki podziemnej, usunąć z placu pomnik „znakomitego wynalazcy"— ojca mojego. Matka zbladła, upadła na krzesło, zaszlochała.— Przeczytałem list, który wysunął się jej z rąk. Matka zaprotestowała, stukała do wszystkich drzwi, starała się wygrać sprawę za pośrednictwem inicjatorów subskrypcji. Otrzymała obietnicę poparcia, lecz cztery lata zdążyły ochłodzić zapał ogółu: „znakomitym wynalazcą" przestano się zajmować... I pewnej niedzieli zauważyliśmy rusztowanie dokoła pomnika, nie odznaczającego się wprawdzie pięknem, lecz tak drogiego sercom naszym...

Dzienniki ironicznym tonem wzmiankowały o zniesieniu pomnika i odwiezieniu posągu do składu marmuru, lecz nic nie wspomniały o tem, że za wozem z posągiem szła kobieta w żałobie i młody człowiek u jej boku... Niech pani sobie wyobrazi ten kondukt żałobny, smutniejszy jeszcze od pierwszego.

Był to koniec wszystkiego! Matka, zniszczona życiem, zmarła wkrótce po tem, ponieważ zdawało się, że utraciła rację bytu. A co do mnie, porzuciłem książki i naukę... Odtąd starałem się o jedno tylko, by nic nie robić... Chcąc żyć, wypróbowałem wszystkie próżniacze zawody. I oto dlaczego zostałem tancerzem zawodowym.

* * *

— Zmienić swój los? Odzyskać siebie? Jest to beznadziejne... Trudno. Są wyrazy, które zachęcają do pracy, dodają odwagi.. inne znowu wywołują wprost przeciwne wrażenie.. — Co do mnie, brzmią mi stale jeszcze w uszach słowa, które powtarzano mi tak często: „Pracuj mój mały, staraj się bardzo, a kiedyś postawią ci pomnik, jak ojcu"!

Tłum. L. M.

SPORT

Zmiany w tabeli kl. A.

Weryfikacja zawodów.

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny Ł. Z. O. P. N. była rozpatrywana weryfikacja zawodów mistrzowskich kl. A. Ponieważ Hakoah posiadał w swym składzie na meczu z Burzą (4:0 dla łodzian) nieuprawnionego do gry Borosza, przeto przyznano walkower pabjaniczanom. Odgwizdany walkower p. Cichockiego na zawodach Burza — ŁTSG Ib (łodzianom brakowało czterech zawodników), przyjęto do wiadomości.

Tabelka przeto po uwzględnieniu walkoweru Burzy z Hakoahem (walkower pabjaniczan z ŁTSG IB uwzględn. został w tabelce zaraz po zawodach) — przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Pkt	St. br.
1. WKS	8	14	22:5
2. ŁKS IB	7	11	18:5
3. Turyści	7	8	19:11
4. Orkan	8	8	19:11
5. Hakoah	7	7	10:10
6. P. T. C.	7	7	14:20
7. ŁTSG IB	8	7	10:15
8. Union	8	6	10:15
9. Burza	8	6	14:20
10. Bieg	7	6	8:13
11. Widzew	6	5	8:8
12. Sokół	5	3	9:14

—:o:—

Pierwszy sukces

Łódzkiego Klubu Motocyklowego.

Z okazji 5-cio lecia istnienia Klubu Motocyklowego w Bydgoszczy, został zorganizowany raid motocyklowy w którym przyjął oficjalnie po raz pierwszy udział, nowo zorganizowany na terenie naszego miasta Łódzki Klub Motocyklowy. Raid odbyło 105 maszyn z następujących klubów: „Legja" — Warszawa — 33 maszyny, „Unja" — Poznań — 27 maszyn. Kl. Mot. Grudziądz — 12 maszyn, Kl. Mot. Toruń — 10 maszyn, „Gedanja" — Gdańsk — 8 maszyn, ŁKM. Łódź — 6 maszyn, „Union" — Łódź — 5 maszyn, Kl. Mot. — Zgierz — 2 maszyny, „Harley Klub" — Gdańsk — 1 maszyna, „Schupo" — Gdańsk — 1 maszyna. Kolejne miejsca zdobyli: I — „Legja" — Warszawa, przejechanych kilometrów 8976, II-gie „Unja" — Poznań 3510 klm., III „Gedanja — Gdańsk" — 1504 klm.,

IV-te ŁKM. Łódź

—1332 klm., V-te „Union" — Łódź — 1110 klm. Ogółem wszyscy motocykliści przejechali 18.618 klm. Wymienione kluby otrzymały od organizatorów piękne nagrody, a motocykliści ŁKM. plakiety bronzowe za zdobyte czwarte miejsce.

—:0:—

Ł. K. S. — Warta

i inne zawody ligowe.

Nigdy dotychczas Czerwoni nie mieli takich szans pokonania mistrza Polski, Warty poznańskiej, jak obecnie.

Z jednej strony dobra forma i pozycja w tabeli ŁKS-u, który może się poszczycić najlepszym stosunkiem bramek na swą korzyść z pośród wszystkich zespołów ekstra klasy z drugiej natomiast

słabość Warty,

która ubiegłej niedzieli uległa b. zespołowi ligowemu IFC — wszystko to wskazuje, że gospodarze mają już 50 proc. wygranej.

Drugi zespół ligowy naszego miasta, ŁTSG, zmierzy się pierwszy raz z dwukrotnym mistrzem Polski, Wisłą. Mimo wielkiej ambicji, z jaką grają Białoczarni, poniosą oni porażkę, bo wiem Wisła po niepowodzeniu w r. ub., spowodowanem przez brak Reymana w składzie gwiaździstych — sięga obecnie z powodzeniem po raz trzeci po

zaszczytny tytuł

tem bardziej, że walczy na swoim terenie.

Poza tem Legja ma szanse pokonania Garbarni.

Ruch może zremisować z Polonią.

Pogoń gra z Cracovią; mimo że walczyć będzie u siebie, może utracić zwycięstwo.

Pierwsza porażka człowieka-gumy.

Pooschoffowi udało się złamać „mostek" akrobaty.

Niezwyciężony człowiek-guma został w dniu wczorajszym po raz pierwszy pokonany. Walka decydująca z Pooschoffem należała do bardzo ciekawych. Żydowski herkules z miejsca przystępuje do celowego osłabienia przeciwnika przy pomocy krawatów i półnelsonów.

W trzeciej rundzie Kley zaczyna zdradzać przemęczenie. Zziajany Pooschoff widząc to przyśpiesza tempo walki, trzymając przeciwnika przez kilka minut w parterze, żydowski zapaśnik pozwala mu na stworzenie mostku, który zostaje w 31 minucie przełamany.

Po porażce Kleya, na czołowe miejsca wysunęli się dwaj atleci Pooschoff i Grikis.

W drugiej parze zmierzyli swe siły Grikis z Myrną. Brutalny Czech nie walczył lecz prowokował przeciwnika. Z dwóch nelsonów Myrna potrafił się wyratować ucieczką

poza ring.

Trzeci nelson jednak, założony przez Grikisa w 22 minucie, przypieczętował los Myrny.

Debie walcząc z Kraussem wykazał kolosalną przewagę. Ambitny Luksemburczyk braki swe usiłował wyrównać techniką. W 17 minucie gdy Krauss usiłuje przerzucić przez ramię Debiego, ten błyskawicznie stosuje contr paradę i przeciwnika bezapelacyjnie przygważdża do dywanu.

Sensacją było spotkanie w stylu wolno-amerykańskim Sztekera z le Fawrem. Doskonały w tego rodzaju walkach Francuz, trafił tym razem nieoczekiwanie na lepszego od siebie przeciwnika. Le Fawre nie może się przewadze przeciwstawić.

W drugiej rundzie Szteker zwycięża pewnie w 11 minucie.

Jedna z zagorzałych zwolenniczek obdarzyła mistrza Polski

wiązanką konwalij.

Sensacją dzisiejszego wieczoru w cyrku sportowym będzie rewanż na żądanie mistrza Polski, Szteker — Kley. Przypuszczać należy, iż Szteker tym razem rozciągnie człowieka-gumę na dywanie. W dalszych parach walczyć będą: Grikis — Debie, Myrna — Krauss (spotkanie w stylu wolno-amerykańskim, rewanż na żądanie Myrny) i le Fawre — Pooschoff.

Wszystkie spotkania decydujące.

Jacy „koszykarze" wyjadą do Spały?

Zacięte walki drużyn.

Na święto sportowe do Spały ma między innemi wyjechać drużyna piłki koszykowej jednej z łódzkich szkół średnich.— W celu wyeliminowania najlepszego zespołu, który byłby jednocześnie nieoficjalnym mistrzem Łodzi, rozegrano szereg meczów systemem odpadania.

I tak już we wtorek odbyły się pierwsze spotkania, które dały następujące wyniki:

Gimnazjum im. Piłsudskiego — Szkoła Zgrom. Kupców 56:8 (32:4).

Seminarjum Niemieckie — Gimn. Społeczne 40:4 (20:0).

Szkoła Włókiennicza — Gimnazjum im. Kopernika 48:10 (18:4).

Sz. H. Ł. T. Sz. W. H. — Gimn. im. Narutowicza 30:9 (valcover).

Wczoraj zaś, t. j. w czwartek, zmierzyły się zespoły, które zakwalifikowały się do półfinałów. Zawody odbyły się na boisku gimn. im. Piłsudskiego. Gra naogół stała

na wysokim poziomie,

zainteresowanie olbrzymie.

Przebieg meczów wczorajszych wyglądał jak poniżej:

P. Sz. H. M. (Księży Młyn)— Gimn. Niemieckie 29:13 16:2).

Gra szybka, prowadzona przez zwycięzców ostro, jednak fair, przez przeciwnika natomiast — leniwie. Wyróżnił się z P. Sz. H. M. Pegza. Sędzia p. Borek.

Gimn. im. Piłsudskiego — S. H. Ł. T. Sz. W. H. 62:5 (18:2).

Zwycięzca nadaje grze bardzo szybkie tempo od początkowego gwizdka sędziego, rozwijając cały szereg pomysłowych kombinacyj. W regularnych prawie odstępach czasu padają kosze. Pokonani ani na chwilę nie zdołali stawić należytego oporu. Tak wysoką wygraną zawdzięcza gimnazjum Krauzemu, zdobywcy lwiej części koszy; mocno zato niedysponowany okazał się Kozanecki. Sędziował p. Hekier.

Seminarjum Niemieckie—Szkoła Włókiennicza 23:20 (12:4).

Gdy ostra, chwilami brutalna. Siły równorzędne, tak, iż prawie do ostatniej minuty zawodów nie było wiadome, kto z tej walki wyjdzie zwycięsko. Pokonani pod koniec meczu grali w „4". Sędzia p. Krauze.

* * *

Finał nastąpić ma w przyszłym tygodniu. Największe szanse na „mistrza" posiada zespół gimn. im. Piłsudskiego.

—:o:—

Mecz Poznań—Kraków odwołany.

Nowe projekty.

Ze względu na mecz z Finlandją spotkanie międzymiastowe w tennisie Poznań — Kraków

zostało przełożone

na przyszły miesiąc. Jak wiemy w drużynach obu tych miast znajdują się reprezentanci Polski. W celach treningowych projektuje K.Z.L.T. międzymiastowy mecz z Katowicami!

Radjo-kącik

Warszawa — Łódź, sobota 1411,7 m.

11.30—11.45 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.10—13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20—16.00 Przerwa.
16.00—17.00 Nabożeństwo Majowe z Klasztoru na Jasnej Górze.
17.15 Wiadomości Tow. Kooperatystów.
17.20 Skrzynka pocztowa.
17.45 Program dla dzieci.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Centralne Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych do swych członków
19.25—19.35 Płyty gramof.
19.35—19.50 Prasowy dziennik Radjowy.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Cezary Jellenta: „Przez życie jednostki".
20.30 Recital fortepianowy Ludwika Ursteina.
22.00 Feljeton. Prof. Ursteina.
22.15 Komunikaty.
22.25 „Ostatnia fala" — red. Jan Piotrowski.
22.45 Ostatnie wiadomości PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, sobota 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Koncert gramof.
13.10—13.20 Komunikat meteorol.
13.20—15.40 Przerwa.
15.40—16.00 Komunikaty.
16.00—17.00 Nabożeństwo Majowe z Klasztoru na Jasnej Górze.
17.00—17.40 Lekcja języka polskiego.
17.40—18.20 Skrzynka pocztowa dla dzieci.
18.20—18.45 „Śląsk a Polska w dobie wojny trzydziestoletniej".
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.20 Codzienny odcinek powieściowy.
19.20—19.30 Intermezzo muzyczne.
19.30—19.55 K. Rutkowski — „Koń w malarstwie polskiem".
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.30 Odczyt dr. W. Wilkosza.
20.30—22.00 Recital fortepianowy.
22.00—22.15 Feljeton prof. Ursteina
22.15—22.25 Komunikat meteorol. oraz program na dzień nast.
22.25—22.45 Feljeton.
2.45—23.00 Ostatnie wiadomości PAT.
23.00—24.00 Muzyka lekka.

Königswusterhausen, sobota 1635 m.

12.00 Koncert mozartowski dla szkół
14.00 Muzyka gramof.
15.00 Dr. Preussner: Muzyka a zawód.
16.00 Prof. Jöde: Zachęta do pielęgnowania muzyki.
16.30 Koncert z Hamburga.
17.30 Prof. dr. Sachs: 1000-lecia muzyki.
17.55 Rozmowa członków Międzynarodowej Loży Artystów.
18.40 Lekcja franc.
19.05 Prof. Schmidt: Istota, początki i rozwój ludzkości.
20.00 Wesoły wieczór. Nast. muzyka taneczna i kabaret.

—:o:—

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.35, Praga wypłaty na Warszawę 377.05 — 379.05, Wiedeń czeki 79.32—60, Zurych 58.00, Berlin 46.72 i pół — 47.12 i pół, wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 46.90 — 47.10.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 486.13, Paryż 123.94, Berlin 20.36 i 3/4, Hiszpanja 27.99 i pół, Holandja 12.08 i 3/4, Belgja 34.82 i 3/4, Włochy 92.79, Szwajcarja 25.11 i 3/4, Danja 18.16 i pół, Szwecja 18.12, Oslo 18.16 i 3/8, Wiedeń 34.47, Warszawa 43.35.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.93 Nowy Jork 25.49 i 3/4.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.68 — 77, czek na Londyn 25.00 i 1/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.60 — 75.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 22. 5. Amerykańska, zamknięcie nowe: październik 14.94—5, listopad 14.93, grudzień 15.00, styczeń 15.00, luty 15.10, marzec 15.20. Kontrakty: maj 16.22—3, czerwiec 16.22, lipiec 16.34, sierpień 15.40, wrzesień 15.27, październik 15.20, listopad 15.22, grudzień 15.26, styczeń 15.25.

Liverpool, amerykańska, zamknięcie: maj 8.19, czerwiec 8.12 lipiec 8.07, sierpień 8.98, wrzesień 7.92, październik 7.87, listopad 7.87, grudzień 7.89, styczeń 7.90, luty 7.92, marzec 7.94 kwiecień 7.96, maj 7.98.

Liverpool, 22. 5. Egipska, zamknięcie: maj 13.00, lipiec 12.75, październik 12.45, listopad 12.46 styczeń 12.54, marzec 12.65, loco 13.90.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 23. 5. — Transakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 17 — 17,25, pszenica 42—43, owies jednolity 17 —17,50, jęczmień na kaszę 19 — 19,50, browarny bez obrotów, mąka pszenna luksusowa 72 — 77, 4-zerowa 62 — 67, żytnia plg. typu przepisowego 33 — 34, otręby szare 16 — 17, średnie 14 — 15, żytnie 10 — 10.50 ,łubin niebieski 24 — 24,50. Usposobienie spokojne. Obroty małe.

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Dewizy europejskie na zebraniu giełdy walutowej wykazywały pewną skłonność do zwyżki. Obroty utrzymały się w rozmiarze mniej więcej niezmienionym. Banknoty Stanów Zjedn. oraz dewizy na Nowy Jork (zwykłe i telegraficzne), Belgję i Pragę zmian kursów nie wykazały, natomiast po kursach wyższych nabywano dewizy na Londyn (na funcie) i Paryż po kursie wyższym o pół gr., na Holandję i Wiedeń — o 2 gr., na Włochy — o 1 gr. i na Zurich o 8 gr.

SŁABSZE OBIE POŻYCZKI PREMJOWE. PRYWATNE LISTY ZASTAWNE PRZEWAŻNIE SŁABSZE

Dział papierów państwowych nie był zbyt ruchliwy. Obroty mało się różniły od obrotów poprzednich. — Większym popytem cieszyły się 10 proc. Poż. Kolejowa, osiągając przyrost kursu pół proc. Pożyczkami premjowemi mało się interesowano przy ciągłej przewadze podaży nad popytem. 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna obniżyła się o 1 proc. i Dolarówka 25 gr. na sztuce, z pozostałych papierów państwowych obracano 5 proc. Poż. Konwersyjna oraz listami zast. i obligacjami banków państwowych po kursach dotychczasowych. W dziale listów zastawnych towarzystw kredytu długoterminowego przeważał nastrój nieco słabszy. Listy zastawne prowincjonalne były w zaofiarowaniu. 8 proc. listy zast. ziemskie (dolarowe) straciły 1 proc. Także 4 i pół proc. w walucie krajowej obniżyły się o 25 gr. Również tyle straciły 8 proc. listy zast. m. Częstochowy, natomiast 8 proc. listy zast. m. Łodzi i 5 proc. listy zast. m. Warszawy — po 50 gr. Z pozostałych listów wyżej o 50 gr. notowano 4 proc. listy zast. ziemskie i o 15 gr. — 8 proc. listy zast. m. Warszawy. Utrzymały jedynie notowanie 8 proc. listy zast. m. Piotrkowa.

DLA AKCYJ TENDENCJA NIEJEDNOLITA.

Przy dość ograniczonym ruchu i tendencji niejednolitej odbyło się zebranie Giełdy Akcyjnej. Sporo tranzakcyj pozostało bez notowań, gdyż zakupywane drobne partje, nie przedstawiające równowartości 1000 złotych, do ujawnienia w cedule giełdowej nie nadawały się. Z akcyj bankowych akcje Banku Handlowego podniosły się o zł. 1, po kursach zaś niezmienionych obiegły akcje Banku Polskiego oraz Banku Zw. Spółek Zarobkowych. Z akcyj przemysłu cukrowniczego akcje Warsz. Tow. Fabryk Cukru zyskały 75 gr. Z akcyj metalurgicznych Modrzejowskie obniżyły się o 50 gr. i Starachowice — o 35 gr. Z akcyj handlowych cenione nieco niżej akcje Borkowskiego, od dłuższego czasu nienotowane. Z akcyj spożywczych Haberbusch odzyskał część straty poniesionej poprzednio t. j. zł.1, Za Spirytus zapłacono wyżej o 75 gr.

—XX—

Polska zamierza kupować bawełnę bezpośrednio w Ameryce.

„Daily News Revue", organ amerykańskiego przemysłu bawełnianego, donosi o podróży polskiego generalnego konsula w Chicago p. Szczepańskiego do Texasu. Dr. Szczepański

wyjechał do Texasu

celem nawiązania kontaktu pomiędzy producentami bawełny w Texasie, a polskim przemysłem tekstylnym. W wywiadzie, udzielonym temu pismu, dr Szczepański oświadczył, że Polska konsumuje rocznie bawełny

za 80 miljonów dolarów.

Do tej pory polski przemysł tekstylny kupował bawełnę za pośrednictwem europejskich domów handlowych, należy jednak oczekiwać, że tranzakcje te niebawem się skończą, a na ich miejsce stworzony zostanie bezpośredni kontakt z amerykańskimi producentami. Tem bardziej będzie to ułatwione, że Polska wybudowała sobie własny port i stworzyła własną flotę handlową. Jak wiadomo i w Gdańsku powstała komisja dla opracowania importu bawełny przez Gdańsk, już nawet Brema zaalarmowana była temi wiadomościami. Do tej pory jednakże wyników niema żadnych na tym polu.

Pobór rocznika 1909

Jutro, w sobotę, w kolejnym dniu poboru stawić się mają:

Na komisję poborową nr. 1 przy ulicy Zakątnej nr. 82—poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie V komisarjatu policji o nazwiskach na litery: A, B.

Na komisję poborową nr. 2, przy ulicy Ogrodowej nr. 34 — poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie VII komisarjatu policji o nazwiskach na litery F, P.

Na komisję poborową nr. 3, przy ulicy Al. Kościuszki nr. 21 — poborowi rocznika 1908, kategorji B, uznani za czasowo niezdolnych do służby wojskowej w roku ubiegłym, zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatów policji, którzy z powodu obłożnej choroby lub innych ważnych przyczyn nie mogli stawić się dotychczas na komisję poborową.

Przepisy.



Dozorca: — Dlaczego kąpie się pan w niedozwolonem miejscu?...

„Przestępca": — A bo tam jest najweselej i najliczniej

Z Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Najbliższy wykład publiczny na temat: „Rasy a kultury w świetle badań antropologicznych i etnologicznych" wygłosi w nadchodzącą niedzielę o g. 12 m. 30 prof. dr. Stanisław Poniatowski z Warszawy.

Wykład odbędzie się w auli Gimnazjum Miejskiego przy ul. Sienkiewicza nr. 46.

Wejście bezpłatne.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, po cenach najniższych po raz ostatni — „Dzielny wojak Szwejk".

Jutro Teatr Miejski występuje z premjerą głośnej sztuki Sz. Asza „Motke Złodziej". Reżyseruje Andrzej Marek.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Piotrkowska 74, od 10 rano do 7 wiecz. bez przerwy.

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

W sobotę otwiera swe podwoje teatrzyk miejski w parku Staszica.

Na inaugurację tegorocznego sezonu letniego dana będzie wielka rewja w 15 obrazach p. t. „Lato idzie" z udziałem najlepszych sił wokalnych i dramatycznych Teatru Miejskiego.

Początek o godz. 9 wieczorem. Bilety do godziny 7 wieczorem nabywać można w kasie zamawiań, Piotrkowska 74, potem przy wejściu do ogrodu.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, jutro i w niedzielę, ostatnie trzy powtórzenia znakomitej, pełnej werwy, wesołości i dowcipu komedji paryskiej L. Verneuil'a „Egzotyczna kuzynka" (Kuzynka z Moskwy) z udziałem świetnego komika Teatru Polskiego w Warszawie Kazimierza Szuberta oraz wytwornej artystki teatrów łódzkich Eleonory Dziewońskiej, kapitalnie odtwarzającej popisową rolę tytułową ekscentrycznej Rosjanki. W innych rolach ważniejszych M. Rozwadowicz-Kędzierska i W. Ścibor. Publiczność bawi się doskonale przez cały wieczór, wybuchając co chwila głośnym śmiechem.

Początek o godz. 8.45. Ceny miejsc zniżone Bilety od 11 rano do 2 po poł. i od 5 popoł. w kasie Teatru Kameralnego, Traugutta 1.

TEATR POPULARNY.

Dziś ostatnie powtórzenie powodzeniowej komedjo-opery J. N. Kamińskiego „Podróż djabła na wesele".

Jutro premjera pełnej humoru i werwy komedji społecznej Gerbaulta i Berr'a „Książę, szofer i kucharka" w reżyserji Wł. Ziembińskiego, w wykonaniu pp. Relewicz-Ziembińskiej, Głogowskiej, Pilarskiej, Góreckiego, Horowicza, Madalińskiego, Matuszkiewicza, Woźnika, Ziembińskiego.

W niedzielę, o godz. 12 w południe po raz pierwszy barwna, efektowna, przeplatana tańcami i śpiewami bajka dla dzieci „Wesele lalki", przygotowana przez reż. L. Zbuckiego.

KONCERT PAWŁA KOCHAŃSKIEGO.

Sławny skrzypek, Paweł Kochański, przebywający stale w Ameryce przyjeżdża do Polski tylko na kilka koncertów i wobec tego dyrekcji koncertów udało się pozyskać tego wyjątkowego skrzypka tylko na jeden jedyny koncert, który odbędzie się w sali Filharmonji w środę, dnia 28 maja, o niezmiernie interesującym programie. Przy fortepianie zasiądzie Piotr Luboshutz. Będzie to zkolei 21-szy koncert mistrzowski, na który już można nabywać bilety w kasie Filharmonji.

—:o:—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelmana (Cegielniana 64), Niewiarowskiej (Aleksandrowska 57), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (b)

Piękna żona baszy.

Miłość egipskiego króla bawełny.

Jedną z najmłodszych artystek „Komedji Francuskiej" jest Marja Beil, którą ostatnio filmy dźwiękowe uczyniły

bardzo popularną.

Jeżeli się zważy przeciętny wiek artystek tego reprezentacyjnego teatru paryskiego, to słowa „jedna z najmłodszych" bynajmniej nie oznaczają pojęcia: młoda, jednakowoż w tym wypadku chodzi o kobietę, która czaruje jeszcze rzeczywiści wdziękiem urody i młodego, świeżego talentu.

Marja Beil gra i kręci w różnych krajach... Ostatnio wyjechała na gościnne występy do Kairu, skąd dochodzi wiadomość o jej sensacyjnem małżeństwie z egipskim „królem bawełny", Whaba Barsum Paszą.

Podobno magnat egipski zakochał się w pięknej aktorce jeszcze przedtem zanim ją poznał osobiście... Ujrzawszy ją na ekranie

zapłonął gorącą miłością,

a potem, gdy ją zobaczył na scenie — oszalał do reszty...

Jeździł wszędzie za uroczą artystką i z całą gwałtownością wschodnią, starał się o jej względy, dając jednocześnie do wody fantastycznej wprost hojności...

Trudno oprzeć się kobiecie tak szalonej miłości, zwłaszcza gdy pali się ona w sercu „króla bawełny", obsypującego ukochaną najcenniejszemi darami...

Nie oparła się jej i Marja Beil i zgodziła sie zostać żona Paszy.

Nawet burza ma swoją dobrą stronę.

Złoto w kopalni żelaza.

Po burzy, która szalała przed kilku dniami nad Kassel, w kopalni rudy żelaznej, znajdującej się pomiędzy Corbach i Kassel, ukazało się pod zdrapaną powierzchnią skały

złoto.

Bliższe badania wykazały, że złoto znajduje się tam w znacznych żyłach, tak, że już w najbliższych dniach ma sie rozwinąć w tem miejscu regularna eksploatacja tego drogocennego kruszcu. Pierwszy kawałek wydobytego złota ofiarował prezydent prowincji dr. Friedensburg muzeum w Kassel. Dalsze prace wykonywane będą przy pomocy skomplikowanych maszyn używanych do tego samego celu w Kalifornii.

—:0:—

Rozetniemy pieska na połowę!

Kłopoty sędziego.

Sędzia Russ w Evaston (Stany Zjedn.) poszedł za przykładem ideału wszystkich sędziów. króla Salomona, ale ze znacznie niejszem powodzeniem, niż król biblijny...

Chodziło również o sprzeczkę dwóch kobiet, ale przedmiotem sporu nie było dziecko, lecz mały

bronzowy pies

z białemi łatami. Pani James Bakten i p. Ame Arbol utrzymywały obie stanowczo, że miłe zwierzątko do nich należy...

—Sprawa jest prostą — rzekł sedzia. — Zobaczymy do kogo z obu pań pies pójdzie...

—Pójdź tutaj, Willy, me kochanie! — zawołała czule pani Bakten.

Willy zbliżył się do niej w radosnych podskokach.Teraz przyszła kolej na panią Arbol.

— Chodź do twojej pani, Fanny! — zaczęła wabić psinę.

Fanny posłusznie zbliżył się do drugiej pani,. Sędzia znalazł się zatem w

kłopotliwem położeniu.

Wówczas przyszło mu na myśl, aby pójść za przykładem Salomona.

— Doskonale! — zawołał.— Rozetniemy pieska na dwie części i każda z pań dostanie jedną

— Dobrze! — wykrzyknęła pani Bakten, a pani Arbol skinęła potakująco głową...

Teraz sedzia nie wiedział już co ma począć... Odroczył rozprawę, ażeby się nad rozstrzygnięciem sporu dokładnie zastanowić...

Tragedja wielkiej namiętności nie może występować w sukience po kolana

Tempo i swoboda nowoczesnej odzieży.

Suknie przedstawiają nieograniczone możliwości. Dawniej suknia była żądna władzy; ciało zmuszone było jej się poddawać, i miało tylko najmniejszą miarę swobody. Teraz jest przeciwnie, role zmieniły się,

ciało rządzi

i stanowi o formie sukni, która mu służy, przez co wiele zyskała na piękności.

Zasada suwerenności ciała jest konieczną. Władcy. którzy abdykowali, żyją znacznie swobodniej. Tak samo rzecz ma się z suknią. Jest wolna i czuje się lepiej, niż w groteskowej

epoce gorsetu i krynoliny.

Greczynki rozumiały już przeznaczenie sukni. Kobiety greckie i Egipcjanki bliższe są kobiecie współczesnej, niż powiedzmy niewiasty gotyckie. Lecz najbardziej obce jest nam stulecie dziewiętnaste. Minęła już era ciasnych kołnierzy, ściśniętej kibici i utrudnionego oddechu.

Suknia stała się rozsądna

tak samo, jak jego właścicielka. Gdyby jednak sukni wróciła kiedy znów chęć do nierozsądnych wybryków — w pierwszej linji należałoby ukarać jego właścicielkę za zrzeczenie się władzy.

W epoce turniejów suknia była rynsztunkiem rycerskim niewiasty. Obecnie kobieta

obchodzi się bez pancerza

i broni się sama, nie polegając na swej odzieży. Odzież i dawniej była bezsilna, jak każdy autokrata i nie umiała utrzymać się bez pomocy gorsetu. w ten sposób stanowiąc przeciwieństwo wolnej sukni dzisiejszej. Nie znamy już pedantycznych i kłopotliwych szat z epok minionych. Nasze suknie mają

ducha swobody,

choć bezsprzecznie o wiele mniej fantazji. Szata rokokowa była jedynem ubraniem, które władzę swą wyrażało w czarującej i pięknej formie. Suknia wówczas czuła się dziełem sztuki i była celem sama w sobie. Skomplikowany ów okres wymagał tego,

jako wyrazu subtelnej erotyki.

Erotyka zaś przez suknię miała wymowę misterną i zdobną, jak falbany i riusze na szerokiej spódnicy. Kobieta czasów minionych ubrana w suknię powłóczystą, miała ruchy

powolne i pełne godności.

Dłużej też była wierna każdemu uczuciu i każdej idei. Krótka suknia natomiast jest wyrazem zdobytego w naszych czasach

szybkiego tempa.

Słynny krytyk francuski wyraził się pewnego razu, że nie wierzy w tragedję wielkiej namiętności, o ile przedstawiona jest na scenie w króciutkiej, nie sięgającej kolan, sukience.

Poza psychologją sukni istnieje jeszcze jej filozofja. Trudno wyobrazić sobie w krótkiej sukience Julję de Lespinasse, wielką i niezrozumianą kochankę osiemnastego stulecia; dlatego też pewnie wydaje się niemożliwem pojawinie w epoce współczesnej podobnie wzruszające istoty.

Wspomniany krytyk będzie może zadowolony, z powodu, że noszona jest znowu długa suknia wieczorowa i że moda pragnie uratować

kilka godzin dla wielkiej namiętności.

Krótka suknia przedobiednia ubezpiecza zato znakomicie od tragicznego epilogu. Znaleziony jest więc sposób, by miłość była namiętną, lecz zarazem pogodną.

Każda rzecz żyje.

Żyje także suknia na ciele kobiety. Nowa suknia udziela właścicielce przez sugestję fluidu swej odnowy. Nienoszone suknie natomiast nudzą się w szafie i stają zmęczone i wiotkie, jak kobiety, o które nikt się nie troszczy. Te zaś które są noszone zbyt często — pragną wypoczynku. Każda suknia ma

własny nastrój,

który roztacza wokoło.

Dusza kolektywizmu wystąpiła na widownię w sukni konfekcyjnej. Odzienie zaś przesiąknięte duchem indywidualnym „skłonne jest do nerwowości". Jakże różni się bluza robocza pracującej przy sztalugach malarki od sukienki nie mniej pracowitej urzędniczki! Jakże inna jest suknia sportowa od habitu siostry miłosierdzia! Zawód i myśl impregnowane są w materjale sukni. Suknia wydziela fluid. W innej odzieży, inny ukazuje się człowiek.

Dlatego też sędzia, gdy wypełnia swój zawód w odmienne od zwykłych odziewa się szaty.

Suknie są wdzięczne za dobre traktowanie, jeśli znajdują się

w rękach kochających.

Kobiety, nie lubiące swych sukien nie są nigdy dobrze ubrane.

Traktowane bez miłości mszczą się suknie, nie leżą dobrze, są źle wychowane i pozwalają sobie na wszystko, jak ludzie żyjący bez uczucia.

—XX—

Gdy w główce szumi...



Kobieta i szampan.

Wystawa bez napisów.

NAJCIEKAWSZE MUZEUM na świecie.

Niebawem zostanie otwarte w Chicago Muzeum Narodowe, zupełnie nowego typu, obrazujące rozwój techniki i nauki od czasów najdawniejszych, gdy człowiek żył w jaskiniach podziemnych i nie znając ognia posługiwał się narzędziami,

wyciosanemi z kamienia,

aż do dnia dzisiejszego, stojącego pod znakiem elektryczności, promieni niewidzialnych, lotnictwa i radja.

Osobliwością tego muzeum będzie zupełny brak napisów, do których przywykliśmy na wszelkich wystawach: „Uprasza się przedmiotów nie dotykać". — Przeciwnie, tu każdy zwiedzający przez proste naciśniecie guzika albo poruszenie korba będzie mógł wprawić w ruch każdą maszynę i obserwować jej działanie, będzie mógł wziąć do ręki

każdy przyrząd,

osobiście przekonać się o jego praktyczności, w gabinecie rentgenologicznym zrobić zdjęcie szkieletu własnej ręki albo otrzymać odbicie własnej czaszki. Poza tem do każdego modelu czy aparatu będzie dołączany jego przekrój poprzeczny i podłużny, ażeby ktoś zainteresowany mógł dokładnie zaznajomić się z jego konstrukcją.

—XX—

Kąpałem się dwa razy w życiu— mówi z dumą stary Tybetańczyk.

Ilość mydła zużywanego przez dany naród ma świadczyć o stopniu cywilizacji tego narodu. W takim razie Tybetańczycy stoją na bardzo niskim poziomie wśród rodziny ludzkiej. Kapitan Astor, autor dzieła „Walka o Everest" i jeden z uczestników wyprawy na szczyt tego olbrzyma górskiego, radzi, aby rozmawiając z Tybetańczykami, stać po stronie, skąd wiatr wieje. Tybetańczycy bowiem posiadają właściwość nieprzyjemną

dla nosów europejskich,

które — co prawda — usprawiedliwić można surowością klimatu, wśród którego żyją.

„Pewien Tybetańczyk — opowiada kapitan Astor — i to należący do starej szlachty tybetańskiej, oświadczył mi raz z dumą, że kąpał się tylko

dwa razy w życiu.

Raz wykąpano go, gdy na świat przyszedł, a drugi raz wykąpał się przed ślubem. I jestem przeświadczony, że mówił prawdę, tak przenikliwa woń biła od jego osoby..."

Autor widział tylko raz kąpiącego się Tybetańczyka. Do płytkiego strumienia w pobliżu Szikardsongu wskoczył zupełnie nagi młodzieniec. Zjawisko to było tak niezwykłe, że kapitan zbadał przyczynę jego bliżej i okazało się, iż kąpiący Tybetańczyk

był obłąkany.

Nie wiedział, co czynił...

—:o:—

Podsłuchane.

RADA.

Gość do kelnera: — Panie starszy, mam tylko dwa złote przy sobie, co mógłby mi pan polecić?

Kelner: —Pójść do innej restauracji.

ODPOWIEDZIALNY.

Klient do gońca: — Czy niema dyrektora? Kto tu właściwie jest odpowiedzialną osobą?

Goniec: — Kto jest odpowiedzialną osobą, tego nie wiem, ale jeżeli coś się stanie, to na mnie spada wina.

CIASNOTA.

Mały Zygmuś siedzi z rodzicami na sofie w niewygodnej pozycji.

— Czy ci nie zaciasno, Zygmusiu? — pyta pani domu.

— Cukierek jeszcze się zmieści, prosze pani — odpowiada sprytny malec.

A może murzynkę?

Najbrzydszy mężczyzna w mieście pięknych kobiet.

Cukiernik Raffaelo Gargelli, posiadający we Florencji niewielką cukierenkę, uważany jest w sferach kobiecych tego pięknego miasta włoskiego, słynącego z uroczych niewiast, za

najbrzydszego mężczyznę.

Wszystkie jego starania, by zdobyć towarzyszkę na drogę życia spełzły na niczem. Żadna z kobiet nie chciała wysłuchać jego błagań. Próbował zdobyć je pieniędzmi, lecz i to nie udało się Zrozpaczony cukiernik zrezygnował wreszcie z małżeństwa. I trzeba pecha, że w chwili, gdy postanowił sobie już nigdy nie rozpoczynać amorów, urząd podatkowy nadesłał mu nakaz płatniczy

podatku kawalerskiego.

Można sobie wyobrazić rozgoryczenie zawiedzionego młodzieńca. Niezwłocznie napisał obszerne podanie do urzędu, prosząc o żonę z nakazu władz. — Wszystko mi jeda, czy będzie brzydka czy ładna, młoda czy stara, byle była kobietą i wyszła za mnie. O ile nie będę miał żony, sprzeciwię się płaceniu podatku kawalerskiego wszelkiemi możliwemi dla mnie sposobami. Urząd podatkowy ma teraz kłopot. Dowcipna prasa radzi, by Gargelli'emu przysłano.. murzynkę.

—:o:—

Kobieta bez hamulca.

Udana operacja.

Operując jedną z licznych pacjentek doktór Polony z Belfort dokonał

ciekawego odkrycia.

Otóż w nodze, ranionej przez motocykl pacjentki lekarz spostrzegł niezwykłe nabrzmienie, a znajdująca się w sąsiedztwie rana nie goiła się przez czas dłuższy.

Lekarz postanowił zbadać tajemnicę guza w sposób najradykalniejszy a mianowicie przez przecięcie guza. Zdziwienie jego nie miało granic, gdy z rany wyciągnął kawałek żelaza

pokrytego niklem.

Kawałek ten miał długość 12 centymetrów i okazał się niczem innem jak częścią rączki od hamulca motocyklowego.

Po dokonaniu tej operacji, pacjentka, która oprócz tego odniosła w czasie wypadku podwójne złamanie nogi, czuje się jak najlepiej.

Nie jest z natury popędliwą, to też nie martwi się, że lekarz pozbawił ją hamulca.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — Dzielny wojak Szwejk.

Teatr Kameralny: — Egzotyczna kuzynka.

Teatr Popularny: — Djabeł w zalotach.

Teatr Geyerowski —

Filharmonja: —

Helenów: — Koncert popularny orkiestry symfonicznej.

Cyrk sportowy: — Walki francuskie.

Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.

Apollo: — Hrabia Monte Christo.

Bajka: — Wyzwolona.

Casino: — Skrzydlata flota.

Capitol: — Niewinny grzech, film dźwiękowy.

Czary: — Więzień z Sing-Sing

Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.

Corso: — Bohaterski patrol.

Grand-Kino: — Odszczepieniec—film dźwiękowy.

Luna: — Małżonek wbrew woli.

Mimoza: — Marsz weselny.

Oświatowy: — Kobieta i pajac, dla młodzieży Ostatnia Karawana.

Odeon: — Pułapka miłości.

Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.

Palace: — Romans królowej piękności. Skradzione szczęście.

Przedwiośnie: — Prawo miłości.

Przyszłość (Młynarska 32): — Świat zaginiony.

Resursa: — W nocnym lokalu.

Splendid: — Melodja serc, film dźwiękowy.

Spółdzielnia: — Panna Iwetta — moja żona.

Słońce: — Coraz prędzej.

Wodewil: — Ostatni syn.

Początek seansów o godzinie 4-ej

Zachęta: — W wirze Paryża i Oaza miłości.

Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00

—::-::—

WINSZUJEMY.

Jutro: Joannie.
Wschód słońca 3.32.
Zachód — 19.33.
Długość dnia 16.01.
Przybyło dnia 8.10.
Tydzień 21.

—XX—

Czy wolno mi umrzeć?

Szczyt grzeczności.

Do jakich granic może być posunięta grzeczność, tego my — żyjący w czasach, w których króluje nonszalancja — nawet wyobrazić sobie nie możemy. Trudno nam też uwierzyć w autentyczność faktu, który miał miejsce nie tak bardzo znów dawno. A jednak naprawdę. gdy książę do Nivernais przyszedł do

śmiertelnego łoża

swego intendenta, ten z trudem podniósł się na łożu i zapytał: — „Czcigodny Panie, czy nie weźmiesz mi tego za złe jeśli w Twojej obecności umrę?" Na to książę wzruszony odpowiedział: — Proszę sobie nie przeszkadzać drogi przyjacielu".

Wobec czego intendent skorzystał z łaskawego zezwolenia...

i wyzionął ducha.

—XX—

Kłopoty finansowe Indjan.

5000 dolarów za ojcowiznę.

W Kanadzie znajduje się osiedle Indjan, których rząd kanadyjski chciał uchronić przed zagładą i osadził na niewielkim obszarze ziemi. Obecnie jednak Indjanie, znajdujący się widocznie w wielkiej potrzebie pieniężnej, odsprzedali konsorcjum amerykańskiemu jedną część

swego obszaru,

na którym nowi właściciele budują już wielką fabrykę papieru.

Za swą ojcowiznę uzyskali Indjanie skromną sumę 5.000 dolarów, którą podzielono pomiędzy wszystkich właścicieli w liczbie 570. Każdy więc otrzymał zaledwie po 8.50 dolarów.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański